Rok 1870. Kraków, Wtorek 15 Marca. Nr. 60.

KRAJ

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	— 5 złr.	— 2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	— 6 „	— 2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	— 10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 fr.	— 7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115 Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się *tylko* w *terminie 8 dni*. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się niszczone i będą

Cena ogłoszeń *(inseratów)*

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie....8 centów
Każde następne umieszczenie....5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia....30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Jan Bartl. — Księgarnia J. Czecha. i handel Wierzuchowskiego — We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie: Handel P. Müldnera — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Jan Bartl.—Księgarnia Józefa Czecha.—We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda—Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.—Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego.—W Tarnowie: Księgarnia L. Leśniowskiego i Handel P. Müldnera—W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego.— W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., PraterstrasseNr. 26.—W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera. — W Paryżu: księgarnia Władysława Mickiewicza *„Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16“*.

L. 1060/pr. *Do redakcji dziennika Kraj!* Gdy redakcja pomimo wydanego do siebie reskryptu prezydjalnego z dnia 9go marca r. b. nr. 1027 nie zamieściła w nr. 57 swego dziennika z dnia 11go marca b. r. sprostowania błędnych wiadomości w nr. 48 w korespondencji z Rzeszowa przywiedzionych, a powadze c. k. sądu wyższego uwłaczających, przeto pozostawiając c. k. prokuratorji rządowéj dalsze kroki przeciw redakcji o niedopełnienie całéj treści powyższego reskryptu, c. k. prezydjum sądu wyższego poleca redakcji, aby pod rygorem §. 21 ustawy drukowéj z dnia 17go grudnia 1862 r. nr. 6 d. p. p. z r. 1863 i artykułu IIgo ustawy z dnia 15go października 1868 r. nr. 142 d. p. p. w najbliższym nr. dziennika *Kraj* sprostowanie wyżéj rzeczone, **na pierwszéj stronnicy**, wraz z niniejszym reskryptem, bez żadnych zmian lub dodatków zamieściła. Dla uniknienia zaś nowych trudności, przesyła się redakcji odpis udzielonego sobie poprzednio sprostowania. — Kraków, dnia 11go marca 1870 r.

Dr. *Kopf.*

Odpis. — *Do redakcji dziennika Kraj!* W piśmie czasowém *Kraj* z dnia 1go marca 1870 r. nr. 48 czytamy w korespondencji z Rzeszowa 24 lutego (w oddziale sprawy miejskie i powiatowe) zarzut, jakoby sąd wyższy krakowski wbrew obowiązującym przepisom, odezwy do sądu miejskiego delegowanego w Rzeszowie stylizował w języku niemieckim i *Concretalstatus* urzędników i sług sądowych na rok 1870 w języku niemieckim sporządził.

Gdy zarzut ten jakoby nadużycia, tylko z niewiadomości rzeczywistego stanu rzeczy pochodzić może, przeto dla wyprowadzenia z błędu czytającéj *Kraj* publiczności, zdaje się być rzeczą właściwą, zarzut ten odeprzeć.

Fałszem jest, aby sąd wyższy krakowski do wydanych przepisów o języku polskim jako urzędowym w służbie wewnętrznéj ściśle nie stósował się. Korespondent, jak się zdaje, nie zna dobrze wydanych dla sądów przepisów. W postanowieniu ministerjalném z dnia 5go czerwca 1869 r. o używaniu języka polskiego w służbie wewnętrznéj władz sądowych i administracyjnych jest przyjęta zasada, że korespondencje między władzami i urzędami niewojskowemi w Galicji mają być prowadzone w języku polskim. Co się zaś tyczy korespondencji z stronami, gminami, korporacjami i władzami nierządowemi w takowych według §. 5 przepisy dawniejsze utrzymane zostały, to jest, że strona winna otrzymać od sądu odpowiedź w języku polskim, jeźli pozew lub podanie jéj jest w języku polskim, w języku zaś niemieckim, jeżeli strona czyni podanie w tymże języku. Sądy więc stosując się do tego przepisu obowiązane są wydawać wyroki i rezolucje w pewnych przypadkach w języku niemieckim. Gdy zaś wyroki i rezolucje sądu wyższego według obowiązujących przepisów nie wprost stronom, ale przez pośrednictwo pierwszych instancji doręczone być muszą, przeto takowe w przypadkach rzeczonych do tychże instancji w języku niemieckim wydawane być winny, inaczéj bowiem rezolucje sądów wyższych w polskim języku redagowane, sądy pierwszéj instancji na język niemiecki tłumaczyćby musiały.

Co się tyczy tak zwanego **Concretalstatus**, obejmującego wykaz urzędników i sług sądowych, ich rangę, lata służby i płacę, takowy stósownie do obowiązujących przepisów układa się corocznie nie dla sądów krajowych, ale dla władz centralnych w Wiedniu i sądów wyższych innych krajów koronnych. Samo więc z siebie wynika, że musi być sporządzonym w języku niemieckim. Komunikuje się zaś sądom Iéj instancji w odbitkach litografowanych li tylko do ich wiadomości. Nie ma więc ani celu, ani potrzeby drugie robić wydanie polskie z niemałą pracą i kosztem.

Nakoniec co do uwagi, jakoby powyższe nadużycia miały się dziać dla wygody radców nie umiejących po polsku, podanie to opiera się zupełnie na nieznajomości stanu rzeczy, albowiem przy sądzie wyższym krakowskim wszyscy radcy piszą referaty po polsku, tłumaczenie więc takowych jest niepotrzebne.

Kraków 14 marca.

Najnowszy zwrot rzeczy jaki się dokonał we Francji w ubiegłym tygodniu, zasługuje na szczególną uwagę.

Po zupełném odosobnieniu 56ciu członków skrajnéj prawicy, na ostatniém posiedzeniu przed ferjami świątecznemi dnia 24 lutego i zwycięztwie większości 188 tym razem po stronie rządu się znajdującéj, można było myśleć, że garstka zwolenników rządu osobistego i dawnego systemu w ściśniętym szeregu wystąpi do walki przeciw ministerstwu liberalnemu. Tymczasem rzeczy wcale innym poszły torem. Na pierwszém posiedzeniu poświątecznem w przeszły poniedziałek przez interpelację deputowanego p. Le Hon, przyszła na stół kwestja Algerji. Le Hon żądał przyznania Algerji kilku praw zasadniczych wielkiéj doniosłości, a mianowicie: rządu cywilnego zamiast wojskowego, prawa reprezentacji w ciele prawodawczém i autonomji takiéj, jaką mają kolonje angielskie.

Na to jenerał Le Boeuf imieniem rządu obiecał przedłożyć ciału prawodawczemu szereg ustaw, mających zadość uczynić tym żądaniom — jednak dopiero po dokonanéj przez senatus-consultum zmianie dotyczącego punktu konstytucji.

Oświadczenie to ministra wywołało ostrą replikę na następném posiedzeniu ze strony Jules Favra. Zaprotestował on przeciwko temu, aby zmianę konstytucji co do Algerji tylko senat przez senatus-consultum mógł dokonać — i aby rząd ciału prawodawczemu miał tylko zakomunikować swego czasu rezultat uchwał senatu i przedłożyć ustawy, mające uchwały te wprowadzić w życie. „Minęły te czasy — rzekł p. Favre — gdzie w ten sposób załatwiano sprawy; dziś wy jesteście ministrami odpowiedzialnymi, a my jesteśmy krajem. Wy nie możecie przygotować senatus-consultum bez zasięgnięcia naszego zdania“.

Mowa ta p. Jules Favre tém większe zrobiła wrażenie i tém pewniejszy odniosła skutek, ile, że ją poprzedził przywódzca skrajnéj prawicy p. Jerome David uroczystém oświadczeniem, że pragnie również wolności i samorządu dla Algerji, gdyż w ostatnim czasie przyszedł do przekonania, że w polityce wolność i jednolitość prawa, są najlepszemi.

Na tak skombinowany atak prawicy i lewicy, ministrowie na razie nic nie odpowiedzieli i tylko prosili o odroczenie posiedzenia — odbyto naradę ministrów, a nazajutrz p. Ollivier na niemałe zdziwienie całéj izby odpowiedział mniéj więcéj w téj myśli, że rząd uczyni zadość wymaganiom izby — i że tyczący się Algerji paragraf zniknie niebawem z konstytucji.

Po takiém oświadczeniu ministra, Le Hon, który przez interpelację swoją poruszył całą kwestję, wnosi motywowany porządek dzienny następującéj osnowy: „Izba po wysłuchaniu oświadczenia rządu i zważywszy, że zaprowadzenie rządów cywilnych w Algerji godzi interesa Europejczyków z interesami ludności tamtejszéj, przechodzi do porządku dziennego“. Pod tym wnioskiem figurowały podpisy, które nigdy jeszcze obok siebie nie stały: Gambeta ze skrajnéj lewicy, Favre i Keratry z lewicy, Andelarre z lewego centrum, Josseau z prawego centrum i Jerome David, Duvernois i Dreolle z prawicy i skrajnéj prawicy! Rząd oświadczył, że na wniosek ten się zgadza — poczém izba przyjęła go jednogłośnie, bo na 242 głosujących 242 głosami.

Tak więc ministerstwo Olliviera przez wyrozumiałość, ustępstwo i przychylenie się do zapatrywań umiarkowanego i liberalnego stronnictwa odniosło zwycięztwo parlamentarne, jakiém dawno już zadne ministerstwo poszczycić się nie mogło i odzyskało chwilowo stanowisko, które mu pozwala rozwinąć w spokoju dalszą swą akcję polityczną. Czy ten stan rzeczy długo trwać będzie, to inna kwestja. Z jednéj strony stronnictwo skrajnych radykałów poza izbą odłączy się teraz zupełnie od skrajnéj lewicy w izbie; z drugiéj strony kwestje zewnętrznéj polityki a mianowicie kwestja rzymska połączona ściśle z liberalnym kierunkiem rządu wewnątrz, mogą niebawem wywołać nowe zawikłauia i porożnić większość izby z rządem — jeżeli tenże nie zdecyduje się zerwać także w tych kwestjach z przeszłością i tak jak w kwestjach wewnętrznych również w zewnętrznych inaugurować nową erę polityki liberalnéj.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Lwów, 13 marca.

L. [Klub rezolucjonistów — petycja subjektów aptekarskich — nowe stowarzyszenie — wystawa sztuk pięknych — jeszcze o procesie Lama.] Klub rezolucjonistów w ostatnich czasach mało dawał znaków życia, z powodu nader słabego udziału członków; zniechęcenie to niewątpliwie ma swe źródło w niekorzystném stanie sprawy rezolucyjnéj; mimo to wydział klubu, jak się dowiaduję, czyni starania do podniesienia tegoż i spodziewać się należy, że one nie zostaną bezowocne, zwłaszcza że wniesione będą na przyszłe zgromadzenie wnioski, odnoszące się do spraw nadewszystko obchodzących ogół. Jutro odbędzie się posiedzedzenie wydziału, na którem dyskutowane będą owe środki podniesienia klubu.

Petycja subjektów aptekarskich, o któréj niedawno doniosłem, wniesioną już została, lecz wydział tow. aptekarskiego odesłał ją, jako na właściwsze miejsce do, gremium aptekarskiego; prośbę o podwyższenie płac, motywują petenci podwyższeniem taksy aptekarskiéj. Jest to naturalnie tylko że tak powiem, apelacja do sumienia pryncypałów, gdyż naturalnie o żadnéj presji mowy być nie może.

Do naszych stowarzyszeń rękodzielniczych przybędzie wkrótce stowarzyszenie murarzy, których jest u nas około 2000.

Wystawa sztuk pięknych urządzona przez lwowskie tow. przyjaciół sztuki, otwartą zostanie dnia 10 kwietnia; z zamiejscowych artystów żaden jeszcze nie nadesłał dzieł swych, chociaż przed 2 miesiącami zaproszono pp. artystów do nadsyłania.

W uzupełnieniu doniesień waszych o procesie Dobrzański contra Lam, podaję tu kilka szczegółów: Po ogłoszeniu wyroku, otrzymał pan Dobrzański z rozmaitych stron kraju, telegramy winszujące wygranéj i w ogóle proces ten tak zajął ogół i stał się głośnym, że nawet dwa francuzkie dzienniki (*Figaro* i *Gaulois*) zamieszczają o nim wzmianki. Skarga o nieważność wniesiona przez p. Lama zawierać ma między innemi ten argument, że kilku przysięgłych ma nieuiszczone rachunki p. Lama, co ich spowodowało do głosowania przeciw niemu; podaję co słyszałem, bez najmniejszéj odpowiedzialności za prawdziwość pogłoski, która w każdym razie jest zajmującą a może i charakterystyczną. Koszta procesu, na które został skazany p. Lam, wynoszą około 6000 złr.

Wilno. [Moskiewskie świadectwo o apostatach.] O adresach duchowieństwa rzymsko-katolickiego dyecezji wileńskiéj do apostaty Żylińskiego pisze *Kiewlanin*:

„Postąpienie to duchowieństwa rzymsko-katolickiego w sprawie oddzielenia od katolicyzmu polonizmu narzuconego mu przez dzieje Polski, jest zjawiskiem wiele obiecującém.

Zjawisko to ma charakter realny li tylko dla tego, że pośród rzymsko-katolickiego duchowieństwa północno-zachodniego kraju znalazła się podobna osobistość jak szanowny prałat prepozyt Żyliński, którego cała przeszłość ręczy za zgodność słów przez niego wypowiedzianych.

Co się tyczy prałata Żylińskiego, to ten nic nowego nie wypowiedział, gdyż on zawsze był wierno-poddanym Rosjaninem i katolikiem; ale słowa wypowiedziane przez usta podwładnego jemu duchowieństwa, nie mogą nie być przedmiotem ciekawości i nowości.

Dla tego więc życzyćby należało z całéj duszy, aby przyszłość potwierdziła prawdziwość słów rzymsko-katolickiego duchowieństwa o tyle, o ile przeszłość potwierdza całą prawdę poglądów wypowiedzianych przez ich zwierzchnika.„ Oto jest najdotkliwsze potępienie.

Wiedeń 13 marca.

K. Wczoraj wieczorem odbyło się siódme z kolei posiedzenie komisji rezolucyjnéj. Z porządku rzeczy miano przystąpić do dyskusji nad projektem Rechbauera; przedtém jednak zażądał głosu p. Czerkawski, chcąc zatrzeć niefortunne wrażenie, które wywołało oświadczenie posła Grocholskiego na ostatniém posiedzeniu.

Czerkawski objaśniał tedy znaczenie punktu ósmego w ten sposób, że rząd krajowy ma być odpowiedzialny sejmowi z jednéj strony, a z drugiéj ministerstwu. Pod namiestnikiem mają być dyrektorowie pojedynczych resorów; ci byliby odpowiedzialni sądownie za urzędowanie. Prócz tego więc, że namiestnik byłby odpowiedzialnym przed najwyższym dla ministrów ustanowionym sądem, żąda poseł Czerkawski osobnego dla Galicji *Verwaltungsgerichtu.*

Minister Giskra wręcz odmówił podobnego ustroju władzy krajowéj w imieniu dzisiejszego ministerstwa.

Potém zaczęto dyskutować nad ustępem drugim (od *a*) wniosku Rechbauera, wyliczając koncesje dla Galicji. Pp. Wolfrum, Limbeck, Schindler, Skene zaczęli nanowo twierdzić o niemożebności udzielenia koncesji dla Galicji zawartych we wniosku. Tinti zaś pod tym tylko warunkiem obiecał głosować za koncesjami, jeżeli takowe zostaną także udzielone i innym krajom.

Wolfrum dowodził przy izbach handlowych, że udzielenie téj koncesji doprowadziłoby Galicję do średniowiecznéj ciemnoty, na co mu Rechbauer odpowiedział, że w Szwajcarji każdy kanton stanowi o izbach handlowych, a mimo to Szwajcarja nie należy do krajów zacofanych. W ogóle Rechbauer bronił swoich wniosków rzetelnie i przystawał na udzielenie Polakom koncesji zawartych w pięciu punktach rezolucji.

Giskra oświadcza, że rząd nie może się zgodzić na ilość punktów podanych przez Rechbauera.

Przyjęto w wydziale tylko izby handlowe i kasy oszczędności. Odrzucono zakłady kredytowe, banki, towarz. asekuracyjne i organa handlowe. Z Polaków nie byli obecnymi pp. Zyblikiewicz i Kraiński. Pierwszy czy słaby? a drugi?

W ogóle dyskusja i rezultat głosowania wywołał u obecnych polskich posłów najsmutniejsze wrażenie.

Jeden z obecnych tamże, dr. Weigel, zapytany przez któregoś z posłów niemieckich: co teraz przedsięwziąć; odpowiedział: „Szkoda że już odszedł pociąg galicyjski, bo według mnie najskuteczniejby było siąść na kolej i odjechać.“

Rada państwa ma być zamkniętą dopiero w maju; w tym duchu miał się także wyrazić Giskra na posiedzeniu wydziału budżetowego.

Z końcem maja będą zwołane sejmy, a we wrześniu delegacje wspólne.

Wydział koalicyjny miał onegdaj posiedzenie w sprawie stosunku robotników do służbodawców i wybrał 14 głosami przeciw jednemu sprawozdawcą dra Weigla. Wczoraj odbywał także posiedzenie wydział budżetowy. Dr. Klier sprawozdawca referuje o petycji rady powiatowéj krakowskiéj, która na rzecz p. Weigla wniosła podanie o zwrot nadebranych 25% podatku gruntowego przez lat 15. Dr. Klier wnosi przejście do porządku dziennego nad tą sprawą. Opierali się temu dr. Czerkawski i p. Ludwik Wodzicki. Ten ostatni będzie zapewne bronił podania rady powiatowéj na pełném posiedzeniu rady państwa.

Wiedeń. [Izba poselska] odbyła d. 11 b. m. 30te w téj sesji posiedzenie. Na ławie ministrów: Hasner, Herbst, Brestel, Banhans, Giskra, Stremayr.

Minister sprawiedliwości zawiadamia izbę, że ustawa dotycząca uregulowania płac urzędników kancelaryjnych przy sądach pierwszéj i drugiéj instancji otrzymała sankcję cesarską.

Pierwszym przedmiotem porządku dziennego był wybór komisji kolejowéj z 15tu członków. Do téj komisji wybrani zostali pp. Schlegel (144 gł.), Horodyski (142), Gustaw Gross (142), bar. Kühbeck (142), Lohninger (134), Widmann (134), Stamm (121), Lenz (113), Mayr (113), Steffens (105), Czajkowski (103), Tuner (86), Klun (74), Stieger (96), Proskowetz (63).

Następnie przyjęła i zatwierdziła izba traktat pocztowy z państwem kościelném bez rozpraw według referatu komisji budżetowéj.

Z kolei przystąpiono do drugiego czytania nowéj procedury cywilnéj. Odczytanie li tylko ogólnéj części dotyczącego referatu zajmuje przeszło godzinę czasu, dla tego czyni

Mende następujący wniosek, by przyspieszyć załatwienie zbyt obszernéj ustawy: „Wnioski, dotyczące poprawek lub zmian w odnośném przedłożeniu komisji, winny być zapowiadane już przy rozprawach ogólnych, z dokładném oznaczeniem paragrafu, do którego się odnoszą. Przy rozprawach szczególnych te tylko paragrafy poddane będą pod obrady, do których poprawki lub zmiany w sposób powyższy naprzód zapowiedziane zostały. Resztę pozostałych paragrafów przyjmuje się *en bloc*, a komisja będzie miała obowiązek zastósować je tak pod względem merytorycznym jak i stylistycznym do zmian i poprawek, jakieby izba przy obradowaniu ustawy uchwaliła.“

Wniosek ten jednogłośnie przyjęto.

— [Komisja lekarska] uchwaliła na posiedzeniu swém z d. 10 b. m. kilka dalszych paragrafów (§. 13—17) ustawy lekarskiéj. Ze strony rządu obecny był minister rolnictwa dr. Banhans i radzca medycynalny dr. Ullrich.

— [Na posiedzeniu komisji koalicyjnéj] z dnia 11 bieżącego miesiąca uchwalono następujący wniosek: „Wzywa się rząd do poczynienia odpowiednich kroków, by izby handlowe i przemysłowe w oznaczonym, bardzo krótkim terminie nadesłały swoje opinje co do wniosku dra Rosera; jeżeliby zaś opinji takich w oznaczonym czasie nie nadesłano, w takim razie przystąpi się bezzwłocznie do załatwienia powyższego wniosku. Tymczasem wybierze się referenta i wezwie się rząd do przedłożenia odnośnego z swéj strony projektu. Termin do nadsyłania opinji trwa przez dni 8.

Po przyjęciu powyższego wniosku, wybrano na referenta dra Weigla.

— *Gazeta wiedeńska* z d. 12 b. m. podaje urzędową wiadomość o dymisji Strobacha z posady dyrektora policji we Wiedniu i nominację następcy jego w osobie p. Lemonnier. Daléj podaje dziennik urzędowy ustawę o zaprowadzeniu monety złotéj i ustawę względem ściągnięcia zaległych podatków i procentów zwłoki od tychże.

— Wiedeński korespondent do dziennika *Italie* donosi, że policja austrjacka przejęła listy odsłaniające całą organizację socjalno-demokratycznego stronnictwa. Według listów tych istnieje w Europie stowarzyszenie, które wzięło sobie za zadanie dezorganizować socjalnie Francję, Austrję i Rossję. Siedzibą stowarzyszenia jest Szwajcarja, filje jego znajdują się w Londynie i w Berlinie. Ta ostatnia ma szczególne znaczenie. Stowarzyszenie dzieli się na dwie frakcje, z których każda ma swoich osobnych ajentów. Jedna frakcja wzięła sobie za zadanie specjalne podburzanie robotników przeciw kapitalistom, druga propagandę swych idei w armjach europejskich.

— [Komisja adresowa.] Na posiedzeniu z d. 12 b. m. byli ze strony rządu obecni: prezydent ministrów dr. Hasner, minister spraw wewnętrznych dr. Giskra, minister obrony krajowéj Wagner i minister Plener. Na porządku dziennym dalszy ciąg rozpraw nad sprawą dalmatyńską.

Tygodnik krakowski.

Sen kronikarza o siedmiu chudych dniach — skrupuły tegoż z okazji skaleczenia p. Lecha — objawy skruchy w kształcie małego sprostowania na korzyść imienia Lechów — przygotowanie moje do spowiedzi wielkanocnéj i przebaczenie uraz wszystkim, których kiedykolwiek obraziłem — cudowne rozmnożenie procesów o obrazę honoru — Lamm und Floh, niebajka — p. Vogt wyraźnie w czepku się rodził, że dotąd nie miał ani procesu ani pojedynku przy epidemji pojedynkowéj — obraza dzwonów z fabryki p. de Poli przez „Osservatore romano“ — różnica między prasą konstytucyjną a rzymsko-katolicką objaśniona małym przykładem — ornamentyka niektórych ulic w stylu kaźmierskim — walka stronnictw w Krakowie — wielmożna knajpeczka.

Nigdy żywiéj i dobitniéj nie przedstawił mi się sen faraonowy o siedmiu krowach chudych, jak teraz, kiedy biorąc pióro do ręki szukam myślą zdarzenia z minionych siedmiu dni. Same chude krowy, z których kropelki humoru wycisnąć niepodobna. Mógłbym wprawdzie, jak niejeden waleczny wojak, co po powrocie z Sadowy na szynkowych stołach i chustkach przekupek tępi wsławiony oręż, machać piórem na wszystkie strony i kaleczyć, kto się pod rękę nawinie, ale sumienność, nie powiem już dziennikarska, bo byście mi może w oczy parsknęli śmiechem, ale sumienność ludzka nie pozwala mi na tego rodzaju fechtunki z bezbronnymi.

Oto w przeszłym tygodniku skaleczyłem niechcący p. Lecha, a już coś po nocach gryzło i niepokoiło wnętrzności ducha mego i p. Lech jak Banko stawał przedemną z ranami ciekącemi atramentem i czernidłem drukarskiém — i zatruwał mi skromne kąski polędwicy wyrzutami tak, że dla spokoju duszy mojéj i ocalenia od śmieszności potomka Lechów, uważałem sobie za obowiązek dać tu maleńkie sprostowanie, że p. Lechowi w licznych interpelacjach nie szło wcale o wsławienie imienia Lechów, ale o to, że protokół parę uchwał poprzedniego zgromadzenia schował gdzieś, jakby nieprzymierzając Barbarę Ubryk; pan Lech więc pilnujący swoich obowiązków lepiéj i sumienniéj, niż zarząd kościelny, lustrujący klasztory, miał prawo zapytać się: Kainie! co zrobiłeś z bratem twoim? — Poznawszy te intencje p. Lecha z drukowanych w dziennikach sprawozdań, śpieszę co prędzéj, jak Magdalena napuścić balsamem sprostowania rany jego i obmyć je na czysto. Daleko mi wprawdzie do cnoty sprawiedliwego Arystyda, ale nie chciałbym przecież równie jak on nawet żartem skłamać.

Spowiedź wielkanocna się zbliża, to też nie dziw, że kronikarz radby być w miłéj zgodzie nietylko z panem Lechem, ale i z prześwietnym magistratem i z szanowném towarzystwem naukowém i z przeróżnemi zacnemi korporacjami, a szczególniéj z warownią krzyża, dla uzyskania za jéj pośrednictwem z Rzymu rozgrzeszenia za to, że ręce moje kalały się codzień dotykaniem *Kraju* i *Djabła*, za co według słów jednego kaznodziei, czekałoby mnie potępienie wieczne.

A może też bardziéj niż potępienie wieczne przestrasza mnie proces o obrazę honoru lub coś gorszego od procesu, a mnie panie dobrodzieju w szkołach na szermierza nie uczono. Więc ostrożnie stąpam, bym jakiemu honorowi w cukierni, w teatrze lub na inném miejscu na nogi nie nadeptał i nie przyszedł do okazji, o co teraz łatwo przy drażliwości i rozstrojonych nerwach honoru, który co chwila woła sędziów przysięgłych na krzesła kurulne, z wielkiém zadowoleniem dzienników, zapełniających w braku politycznych wiadomości, sprawozdaniami sądowemi szpalty swoje. Są to obfite śpichrze, z których żywi się nie siedem, ale kilkanaście chudych krów dziennikarskich.

Oto nad Pełtwią, Dunajem, Sekwaną, obrażone honory w udatnych i mniéj udatnych postaciach wyciągają ręce do paragrafów kodeksu karnego i wołają sprawiedliwości. *Gazeta Narodowa* ciągnie Lama nie bez zmazy na ofiarę sądom przysięgłym. Równocześnie panna Majerhoff, aktorka wiedeńska, w pulchnych paluszkach niesie do sądu pchłę (*Floh*) złapaną na gorącym uczynku i domaga się sprawiedliwości. I tu i tam głównie rozchodzi się o to, że dowcip zanadto odsłonił rzeczy, które ze względów moralności i trzydziestu kilku innych powodów powinnyby były być zakrytemi przynajmniéj dla szerszéj publiczności.

Jednemu tylko Karolowi Vogtowi uchodzi dotąd tak szczęśliwie, że go nikt ani procesem ani kulką nie poczęstował, choć publicznemi wykładami obrazić mógł na siebie całą ludzkość w najdrażliwszym punkcie, bo na punkcie ambicji rodowych, gdy małpy wprowadził nam do herbarzy, jako protoplastów najarystokratyczniejszych rodzin i do tego jeszcze zakwestjonował piękną powiastkę o glinie, z któréj Adama lepiono, i o figowym liściu, który dla pani Ewy był jedynym strojem balowym na publiczny występ wobec władcy świata. Kiedy widzę po linji A-B spacerujących dandysów, panie oblepiające herbami powozy i guziki swoich lokajów, i pomyślę sobie, że według pana Vogta wspólną macierzą tego świata eleganckiego była kudłata małpa, oburzenie mnie bierze, że ani jeden z licznych amatorów pojedynków i procesów w naszém mieście nie zdobędzie się na posłanie Vogtowi swojéj karty wizytowéj, opatrzonéj herbami, przydomkami, tytułami itd. itd. i nie zmusi go do zamilczenia o tém bliskiém kuzynostwie z małpą.

Dobrze, iż p. Vogt w tak przyzwoitéj odległości trzyma się od Rzymu i od prześwietnego soboru, bo nie wiem czyby się wyprosił od ciepłéj śmierci na stosie za taki despekt wyrządzony ludzkości. Nie tyle nawet potrzeba w świętém mieście, aby ściągnąć na się nieomylne gromy niełaski kościelnéj. Oto czytam w korespondencji rzymskiéj, że *Osservatore romano* został zawieszony za to tylko, że śmiał zganić jakieś dzwony na wystawie. Był to zawsze mały bunt przeciw nieomylności papieża, bo jeżeli Pius sam łaskawie wystawę postanowić i urządzić raczył, to pewnie chciał ją urządzić jak najlepiéj, a że jest nieomylny, więc kto utrzymuje, że ją źle urządził, występuje tém samém przeciw nieomylności papieża i jako taki skarany być musi. U nas pod rządami konstytucyjnemi inaczéj się ta rzecz praktykuje. Jeżeli ktoś zostanie zganionym, że źle gra, źle pisze, źle myśli lub źle robi, a zganiony tak, że nagana haczykiem paragrafów kodeksu karnego zaczepić się nie da, to się pisze w domu dla siebie list pochwalny (notabene jeżeli się pisać umié, a jak nie, to się prosi o tę przyjacielską przysługę jakiego starego wyjadacza, wynajmującego pióro swoje za bagatelę), prosi się potém przyjaciół przy skromnych kilkunastu buteleczkach szampana o podpisanie tego listu i umieszcza się go w jakim przychylnym nam organie pod rubrykę „nadesłane“ i basta.

Tyle co do konstytucyjnych fortelów. A teraz przechodzę do spraw czysto-miejskich, odkładając sprawę buntu czernichowskiego i waśni familijnych tarnowskich do czasu aż kroniki obszerniejsze i dokładniejsze podadzą źródło, bym znowu machając na oślep piórem, nie skaleczył kogo.

Owóż tedy, wracając do spraw miejskich, chciałbym kilka słów powiedzieć o niektórych ornamentach grodu Krakusa. Dużo było różnych projektów ozdobienia go to wodotryskami, to skwerem wokoło sukiennic, to niektóremi posągami. Z tych wszystkich jednak projektowanych projektów utrzymał się tylko jeden nieprojektowany, tj. ubieranie bram i sieni domów wszelkiego rodzaju szmatami, kolorowemi łachmankami, maskami (podczas karnawału) itd. itd. Długi czas tylko ulica Grodzka była hojnie ustrojoną tą kramarską galanterją; teraz ornamentyka ta w stylu kazimierskim wcisnęła się na ulicę Florjańską i jednę z ładniejszych ulic Krakowa usiłuje gwałtem zamienić w tandetę. Szanujemy równouprawnienie i niejedno stalowe pióro skruszyliśmy w jego obronie, ale nawet w imię równouprawnienia nie możemy znosić spokojnie szpecenia i tak niezbyt pięknéj fizjonomji miasta i barbarzyńskiego tatuowania go tandeciarską wystawą. Oddajcie Kazimierzowi co jest kazimierskiego, tandecie co tandetnego, a Krakowowi co krakowskiego. Tyle jest słów naszego tygodnika na dzień dzisiejszy.

Ale prawda! O mało że nie zapomniałem wspomnieć o walce stronnictw, które się uformowały w mieście naszém z okazji św. Józefa. Wiadomo, że św. Józef przez szczególniejsze zasługi wyrobił sobie w niebiesiech przywilej wydawania w dzień swoich imienin balów, redut i innych tym podobnych zabaw.

Otóż powstała żywa polemika między całym zastępem scyzoryków i starych froterów z jednéj a zaciekłymi melomanami z drugiéj strony, w jaki sposób godniéj zostanie św. Józef uczczony, nogami, czy gardłem, czyli mówiąc prozą: balem czy koncertem.

Walka ta, trzymająca się w granicach przyzwoitych dysput odbywała się w „wielmożnéj knajpeczce“ p. Wencla. Nie słyszeliście może jeszcze o tym nowym gastronomicznym przybytku; żywot bowiem jego jeszcze na dnie się liczy, a jednak już w kolebce sławnym być zaczyna ten Herkulesik i w niezbyt obszernych wnętrznościach swoich mieści ludzi najrozmaitszych stanów, stronnictw, przekonań, barw i to w takiéj ilości, że niedługo potrzeba będzie — jak to dawniéj bywało w teatrze — abonować się na krzesła w téj nowéj świątyni. Nowość, czystość, usłużność i taniość — to cztery gracje, które stoją u wejścia do téj świątyni i kuszą bürgerów krakowskich do sprzeniewierzenia się dawnym firmom i starym bogom.

Wracając do opowiadania w wyżéj wyrażonéj knajpeczce między ludźmi najrozmaitszych opinji znalazłem także partje balowych i koncertowych, coś w rodzaju Colonnów i Orsinich. Sobota pokaże, które stronnictwo z walki téj wyjdzie zwycięzcą.

Hr. Spiegel czyni i uzasadnia następujący wniosek:

„Izba poselska przyjmując do wiadomości zaprowadzenie stanu wyjątkowego w starostwie kotarskiém na mocy rozporządzenia cesarskiego z d. 25 paźdz. 1869 i rozporządzenia wspólnego ministerstwa z d. 9 paźdz. i uważając je za usprawiedliwione, wyraża równocześnie swe ubolewanie, że rząd przed wybuchem powstania nie użył należnych środków ostrożności, by mu zapobiedz i że postępowanie jego przy pacyfikowaniu Dalmacji w danych stosunkach niej było pod każdym względem odpowiedniém.“

Wnioskodawca wykazuje, że rząd dwie tylko miał drogi do wyboru: albo przeprowadzenie w Dalmaeji ustawy o obronie krajowéj zawiesić i przedłożyć radzie państwa projekt, któryby ją odpowiednio mógł zmienić, albo też ustawę powyższą zupełnie w całéj rozciągłości przeprowadzić i użyć do tego potrzebnych środków. Droga pierwsza była łatwiejszą i stósowniejszą i nie narażała na żadne straty; na drugiéj drodze trzeba było zaimponować siłą, jakiéj rząd podówczas w Dalmacji nie posiadał.

Niektórzy ganią pacyfikację okręgu kotarskiego. Mówca jednak zupełnie się na nią zgadza; wytyka tylko chwiejną połowiczność w postępowaniu rządu, który ludności dalmatyńskiéj przyrzekł zmiany w ustawie o obronie krajowéj, a dotąd żadnego w téj mierze nie przedłożył projektu.

Kuranda zgadza się na danie nagany rządowi, obstaje wszakże za łagodniejszą formą. Przedłożenie ustawy o obronie krajowéj nie uważa za stósowne.

Bar. Tinti: Wyrażenie li tylko ubolewania nie jest ani dostateczném ani usprawiedliwioném; trzeba koniecznie pozytywnych w tym względzie wniosków. Nie można pociągać rządu do odpowiedzialności za pacyfikacją okręgu kotarskiego, jeżeli minister wojny i minister spraw wewnętrznych nalegali o ukończenie wojny. Ponieważ zaś ustawa o obronie krajowéj nie okazała się stosowną dla Dalmacji, życzy sobie mówca, by odpowiednie zmiany jak najprędzéj uskutecznić. W końcu zmienia punkt 2 poprzedniego wniosku swego w sposób następujący:

„Izba wyraża swe ubolewanie z powodu, że groźny charakter wzburzenia, jakie się już od dłuższego czasu w południowéj części Dalmacji pokazywało, należycie nie został oceniony, a w skutek tego wybuchowi powstania na czas jeszcze nie zapobieżono, jako też, że ostateczne załatwienie powstania nastąpiło w sposób nieodpowiadający powadze wykonawczéj władzy państwa.“

Dr. Figuly zmienia także swój wniosek i żąda, by jako drugi ustęp przedłożenia rządowego, następujący wniosek przyjęto: „Izba poselska ubolewa, że w postępowaniu ówczesnego rządu w sprawie dalmatyńskiego powstania nie było ani téj przezorności ani téj jedności w działaniu, któraby może była mogła zapobiedz wybuchowi, albo przynajmniéj przyczynić się do odpowiedniejszego całéj sprawy załatwienia.“

Lapenna obawia się, że nagana dana rządowi może zaszkodzić powadze jego w Dalmacji. Zresztą nagana taka nic nie pomoże, bo ustawa o obronie krajowéj nie była przyczyną powstania. Mówca zgadza się wszakże na naganę za postępowanie rządu przy pacyfikacji.

Schindler: Przyjęcie wniosku bar. Tinti zawierałoby w sobie niejako zachęcenie do podobnych jak w Dalmacji rokoszów, czego się w obecnych okolicznościach bardzo obawiać należy. Przeciw takim powstańcom zachciankom trzeba owszem z energiczną wystąpić surowością i następujący z swéj strony podaje wniosek: „Izba poselska ubolewa, że rząd ówczesny nie był w możności użycia na czas stosownych środków, by zapobiedz wybuchowi zbrojnego powstania w okręgu kotarskim i wyraża swój żal, że sposób pacyfikowania dwuznaczny tylko odniósł skutek i nie wypadł wcale na korzyść powagi państwa.“

Grocholski: Nagana rządu, nie jest jeszcze pochwałą ludności kotarskiéj. Jeżeli zaprowadzenie stanu wyjątkowego uznane zostanie za usprawiedliwione, to tém samem będzie także usprawiedliwione postępowanie rządu w tym punkcie; wszakże co do drugiego punktu rząd rzeczywiście zasługuje na naganę. W obec Europy więcéj jest polityczném zganić rząd, jak otwarcie wyznać, że cały kraj dąży do zdrady stanu. W końcu mowca cofa swój wniosek w obec wniosku hr. Spiegla, na który się w zupełności godzi.

Rechbauer: Jeżeli rząd zasługuje na naganę, to należy go zganić, bez względu na to, że mu to szkodzić może. Jeżeliby zaś ustawa o obronie krajowéj rzeczywiście niestósowną być miała dla okręgu kotarskiego, a o tém już nikt dzisiaj nie wątpi, dlaczegóżby nie miano jéj zmienić. Rząd mógł być przezorniejszym przed wybuchem powstania i inaczéj, odpowiedniéj sobie postąpić przy pacyfikacji; w tém leży błąd jego i cała wina. Nie zgadza się wszakże na punkt 3 i 4 wniosku bar. Tinti, a zamiast punktu 2 proponuje następujący ustęp:

„Izba poselska musi wszakże wyrazić swe ubolewanie, że w środkach przedsięwziętych przez ówczesny rząd jeszcze przed wybuchem powstania, nie można się było dopatrzeć owéj przezorności, któraby mu zapobiedz była zdołała, jakoteż, że postępowanie jego przy załatwieniu całéj téj sprawy nie zdaje się być pod każdym względem odpowiedniém.“

Bar. Eichhoff nie zgadza się ani z wnioskiem hr. Spiegla, ani z wnioskiem bar. Tinti i przychyla się w zupełności do zapatrywania p. Kurandy.

Skene potępia stanowczo postępowanie rządu przy pacyfikacji; jest to nietylko nagroda za powstanie, ale i na wojsko jak najszkodliwiéj oddziałać musi i oddziała. Powstanie nie skończyło się podbiciem Bokkezów ale kapitulacją Austrji.

Minister Hasner i dr. Giskra bronią rządu. Wywody ich i argumenta nie zawierają nic nowego.

Przed głosowaniem cofa baron Tinti 3 i 4 punkt swego wniosku; poczém przystąpiono niezwłocznie do głosowania.

Przyjęto tylko punkt 1 wniosku bar. Tinti; wszystkie inne wnioski upadły.

Rechbauer zapowiada wotum mniejszości.

Hr. Spiegel oświadcza, że w takich okolicznościach nie może być nadal sprawozdawcą komisji; wybrano więc na jego miejsce dra Kliera.

Petersburg. [Siły zbrojne Rossji.] Organa moskiewskie chlubią się, że jakiś Niemiec, wysokie stanowisko (?!) zajmujący w Berlinie, napisał broszurę pod tytułem „Siły wojenne Rossji,“ w któréj Moskwę przedstawia autor, jako olbrzyma na polu wojenném. „Dwanaście lat temu z pogardą ironiczną spoglądano na żołdaka moskiewskiego. Wyrzeczone *la Russie se recuerllie* zamyka głęboką prawdę; Rossja wzrosła na siłach.

Jeżeli dawne siły wojenne Moskwy były wątłe i spróchniałe, nie odpowiednie jéj sile fizycznéj, to dziś korzystała ona z rozwoju umiejętności wojennéj i siły swe postawiła na takiéj stopie, że dziś spoglądamy na nią jako na państwo pierwszorzędne pod względem zasobów wojennych. Wszystkie pojedyncze części moskiewskiéj armji doszły do tego stopnia doskonałości, jakiego w niéj nie widzieliśmy nigdy.“ Są to jak na dzisiaj czcze pochwałki.

Wprawdzie dzisiaj armja rossyjska jest daleko liczniejszą, lepiéj uzbrojoną i obuczoną, ale też w równéj mierze postąpiły i inne państwa. Liczba wojska nie jest także straszną, bo jakeśmy to już poprzednio w nr. 49 *Kraju* podawali, Rossja na stopie wojennéj ma mieć 977,000, a związek Niemiecki 900,000, Francja zaś 1,200,000, Austrja 800,000. Zwróciwszy nadto uwagę na przestrzeń caratu moskiewskiego w stosunku do innych państw i usposobienie ludności nurtowanéj socjalistycznemi agitacjami Nieczajewów, Bakuninów i t. p. nie mówiąc już o Polsce i gub. Nadbaltyckich, przychodzi się do wniosku, że Moskwa jest słabszą dzisiaj, niż była przed r. 1860, mniéj ma sił do rozporządzenia na zewnątrz. Rozgłaszane wieści o siłach Rossji mają na celu straszenie dyplomacji i ułatwienie pozyskania upragnionego w Prusach lub Francji sprzymierzeńca.

Francja.

Paryż 8 marca.

☐ [Zmiana frontu w polityce francuzkiéj wobec Rzymu—interpelacja lewicy—pojednanie stronnictw — Francja i Niemcy przed r. 1848—stronnictwo pośrednie ministerjalne — dotacje senatorów — Rouher *contra* Daru—fałszywa wieść o księciu Grammont—post—zmiana monet francuzkich — odczyty publiczne — ospa.]

Nota hr. Daru wysłana do margrabiego de Banneville na tém większą zasługuje uwagę i z tego względu, że zburzyła wszystkie nadzieje co do neutralnego zachowania się Francji wobec rozwoju spraw soborowych. Francja zrzekła się tego stanowiska, jakie zajmował niegdyś książe Latour d'Auvergne, gdyż przypomniała sobie nagle, że niegdyś miała głos na soborach, który dziś odebrano jéj zupełnie. Zmianę tę frontu przypisują tu po większéj części usiłowaniom biskupa orleańskiego msgra Dupanloup, który z Rzymu niezmordowanie nadsyła do Francji ostrzeżenia i instrukcje. Mimo téj zmiany stanowiska, zaprzeczają temu, jakoby lewica zamierzała wnieść interpelację co do zagranicznéj polityki gabinetu. Co się odwlecze to nie uciecze i może nawet przyjść do tego, iż samo ministerjum domagać się będzie téj interpelacji, aby poparte przez votum parlamentu śmieléj mogło występować w Rzymie.

W sferach deputowanych zwraca szczególną uwagę wielka uczta pojednania u d'Andellarego. Jako w Niemczech przed rokiem 1848 popularnym był okrzyk: „nie ma Prus, nie ma Austrji, są tylko jedne silne Niemcy!“ tak teraz w izbie słychać: „nie ma prawego ani lewego centrum, jest tylko jedno silne ministerjalne.“ I zdaje się, że mimo wszelkich chwiejności i intryg 56, przyjść musi do tego, iż się utworzy stronnictwo pośrednie ministerjalne.

W senacie niezadowolnieni są z ministerstwa, bo też i panom senatorom ministrowie za mało okazują uszanowania. Instynkt zresztą kierujący senatorami nie jest zupełnie nieusprawiedliwionym. W poufnych rozmowach pojedyczych ministrów poruszoną już była kwestja nowéj organizacji senatu. Że zaś wiadomo, jak mocno leżą na sercu panom senatorom ich dochody wynoszące 30,000 fr. rocznie, zgodzonoby się przeto na to, aby je wyznaczyć jako dożywocia, przez coby z wolna dotacja ta z śmiercią każdego z nich upadała. Nowo zaś obrani senatorowie byliby dożywotnimi, ale bez wszelkiéj dotacji.

Rouher nie bardzo zadowolniony ze zmian, których spodziewa się na zgromadzeniu pod jego prezydencją zostającém. Posądza on hr. Daru o podżeganie wszystkich nieprzyjaznych przeciwko niemu knowań. Dlatego też wyraźnie objawił swój gniew i żal panu hrabiemu. Minister spraw zewnętrznych przesłał p. Rouherowi najformalniejsze zaproszenie na bal, ten zaś odesłał je bez najmniejszego wyjaśnienia napowrót.

Rozpowszechniona pogłoska o powołaniu księcia Grammont z Wiednia, jest zupełnie bezzasadną.

Post rozpoczął się w Tuilerjach z wielką uroczystością. Biskup z Adras przewodniczył ceremonji, a ksiądz Langenieux miał kazanie. Chóry odśpiewali uczniowie z konserwatorjum. Małą tylko liczbę zaproszeń rozdano i to z nakazem, aby damy wystąpiły w eleganckiéj toalecie porannéj, a panowie w czarnych frakach i białych krawatkach. Cesarzowa miała jedwabną suknię jasno-popielatą, ozdobioną aksamitem i kapelusz takiegoż koloru. Cesarz był w uniformie jeneralskim, a cesarzewicz w uniformie podporucznika gwardji grenadjerskiéj. Cały dwór był w wielkiéj paradzie. Między obecnymi zauważono p. Talhouet i Olliviera w czarnych frakach. Po mszy udał się tenże z cesarzem do jego apartamentów.

Wznawia się znów pogłoska, że od 16 marca na monetach francuzkich zamieszczanemi będą wspólnie portrety cesarza i cesarzewicza.

Dnia 6 marca mieliśmy tu 4 odczyty publiczne. W cyrku mówił Juljusz Simon: „o zniesieniu kary śmierci,“ w teatrze Clung Pelletan: „o Lamartinie,“ w szkole głównéj Herold: „o rzeczypospolitéj weneckiéj,“ a w kasynie Didier: „o Algierze.“ Odczyt Herolda, pełen politycznych alluzji, zyskał najwięcéj oklasków. Doszedł do dyktatury Manineo. „Skorośmy — mówił w końcu — doszli już raz do republiki, zostańmyż w niéj przynajmniéj przez 8 dni.“

Reveil i *Rappel* ogłaszają pisma wielu uwięzionych w Santé, protestujących przeciwko postępowaniu sądowemu. Pokazuje się z tego, że policja żadnych dowodów w ręku nie miała i że śledztwo dlatego tak długo się ciągnie, ponieważ sędzia śledczy dopiero szuka dowodów.

Ospa panująca tu od kilku tygodni, zaczyna wzniecać obawy. *Francais* poświęca jéj nawet artykuł, z którego się pokazuje, że w jednym tygodniu od 27 lutego do 5 marca umarło w Paryżu na ospę 97 osób; innego zaś rodzaju śmiertelność w tym tygodniu (1337) była mniejszą, aniżeli w poprzednim (1362).

W szczepienie ospy nikt już w Paryżu nie wierzy, władze właściwe nie ociągają się z pomocą, ale i tak niebezpieczeństwo wzrasta.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Lwów, 11 marca.

L. [W radzie miejskiéj] toczą się od kilku dni obrady nad budżetem; projekt komisji mało zapewne dozna zmian, gdyż dotąd ważniejszéj nie było powrawki. Przy sposobności obrad nad budżetem uchwalono na przedostatniém posiedzeniu udzielenie subwencji 300 złr. dla szkoły dramatycznéj; pan Wild przemawiając przeciw subwencji potrącił jakoś okwestję naszéj sceny polskiéj i w bardzo niekorzystném świetle takową przedstawił. To spowodowało p. Miłaszewskiego do wystąpienia na wczorajszém posiedzeniu z repliką, która zawierała argumenta usprawiedliwiające wszystkim już dobrze znane, bo tylekroć przez organa dyrekcji teatralnéj powtarzane. Wyliczył p. dyrektor trudności z jakiemi ma walczyć, a potem podniósł zasługi swe około polskiéj sztuki, mieni on bowiem swoimi uczniami p. Rapackiego, p. Aszperger i innych sławnych aktorów i aktorki; co zaś do spektaklów niedzielnych, jak „Jenerał Bem, Galerniki“ i t. p. którémi się gorszy p. Wild, upatruje p. dyrektor w nich głęboką moralność.

Pan Wild wyjeżdża do Wiednia w poniedziałek.

Sprawy czernichowskie.

Wobec odbywających się właśnie obrad towarzystwa rolniczego usuwamy się co do tych spraw na stanowisko świadka, wyczekując rozpoznania i orzeczeń od samegoż towarzystwa. Wychodząc z téj zasady, zamieszczamy dziś cztery artykuły, któreśmy odebrali, tak o stanie zakładu, jak i co do ostatnich zajść.

I.

Artykuł o szkole czernichowskiéj, umieszczony w *Kraju* z dnia 9 bm., mieści pewne niedokładności, które — chciałbym sprostować:

Polemika w przedmiocie tak blizko obchodzącym dobrobyt materjalny kraju, może w każdym razie wyjść na korzyść zakładu, tém bardziéj podczas ogólnego zebrania towarzystwa gospodarczo rolniczego.

Najpierw co do zarzutu o złym stanie gospodarstwa, że nie może ono wcale służyć za wzór, — zamiast zbijać zarzut, zapraszam raczéj znawców na miejsce dla zbadania i przypatrzenia się. Od trzech lat nie było zwiedzającego, któryby—prócz obejrzenia się po dziedzińcu i przechadzki po grobli wzdłuż Wisły — był zapragnął czegoś więcéj.

Powiedziano w artykule, że wychowańcy czernichowscy dlatego pracują, „aby coś przecie robili.“ Nie; oni pracują dlatego, aby obok innych celów nauczyli się wytrwać przy pracy i zahartowali się o tyle, iżby nie zdawało się im zbyt uciążliwém dotrzeć do miejsca i zbadać dokładnie przedmiot, z którego zdać sprawę sobie czy komu im wypadnie. Kto przywykł do większych trudów, temu przechadzka i zebranie uwagi na krótki przeciąg czasu będzie tylko rozrywką.

Potępiając tak praktykę jak i teorję rolniczą w szkole czernichowskiéj, powiedziano w artykule o wzorowym gospodarzu praktycznym: „Powinien on wiedzieć przedewszystkiém, w jaki sposób nowe gospodarstwo założyć; zubożałe ulepszyć i wzbogacić; zyskowne gospodarstwo zyskowniejszém uczynić i wciąż je doskonalić.“

Otóż odpowiadam na to, że marnujący swój czas młodzieńcy w Czernichowie — bez żadnych nakładów — własnemi rękami, z moczar, trzęsawisk, piasków i lasu wyrobili już dotąd przeszło 20 morgów gruntu ornego, ulepszającego się z każdym rokiem tak dalece, że znawcy przyglądający się z niedowierzaniem téj pracy, już teraz uznają za potrzebne postawić tam budynki gospodarskie, że zatém w niedługim czasie nowo założone gospodarstwo wyjdzie z pracy rąk uczniów czernichowskich.

Gdyby się autor artykułu zapytał przybywających na targi do Krakowa gospodarzy czernichowskich, byłby się dowiedział od nich, że wyjałowionych i zachwaszczonych pól, jakie szkoła objęła, już nikt nie pozna; osty i péże ustąpiły, a natomiast zajmują pola czyste i bujne porosty roślin pożytecznych; że koniczyny już nie zawodzą — nawet w tym roku, chociaż dokoła chybiły, na polach zakładowych koszono piękne i zwarte a różnego gatunku „okoniczyny“; że tam utrzymują szkółki traw, i rozmaitego rodzaju nasiona roślin pastewnych chodują na własną potrzebę; że z dawnych lichych łąk już niéma ani śladu, a natomiast nowo pozakładane wydają dwa razy tyle i to bez porównania lepszéj paszy; buraki zwożą przez kilka tygodni, choć z niewielkiego kawałka; inwentarz piękny i coraz liczniejszy; krowy okrakiem chodzące; nawozu podostatkiem i dobrego, przytém jeszcze kupy kompostów rozmaicie złożonych, z których jedne rozwożą, drugie przerabiają, a nowe zakładają.

Takich i tym podobnych objaśnień mógłby dostarczyć każdy sąsiadujący z polami zakładowemi gospodarz.

Otóż młodzież czernichowska nietylko patrzy, ale ręki przykłada do ulepszania zubożałego gospodarstwa i t. d., a że kierunek praktyki uczniów, zarząd folwarku i wykład teorji rolnictwa potąd w jednéj osobie był połączony, więc i teoretycznie tego samego uczyć się musieli, boć nie można wymagać od szkoły, któréj zadaniem jest podawać zasady już urobione i pewniki praktyką stwierdzone, aby zamiast tego, robiła próby z nowszemi, spornemi jeszcze teorjami Liebiega, tém bardziéj, że gospodarstwo czernichowskie nigdy nie rozporządzało gotówką, dochody z niego szły na korzyść szkoły, a tylko jéj odpadkami żywić się było zmuszone.

Teorja wprawdzie nie mogła być rozwiniętą tak, jak w akademji rolniczéj, gdzie profesor ma podostatkiem czasu i środków do przygotowania się na wykład i nie potrzebuje się troszczyć, czy? i jak sobie uczeń jego wykład notuje; kiedy nauczyciel czernichowski, będąc zarazem kierownikiem i przodującym w pracach praktycznych, szybkim krokiem musi z pola umykać, aby zdążyć na przepisaną godzinę do klasy i w drodze sobie układać program wykładu, aby na progu klasy otarłszy pot z czoła, był do niego przygotowany — teorja więc nie jest tak obszerną i systematycznie rozwiniętą; ale może za to zdrowszą, bo od razu przetrawianą bywa w trzewiach zajęć praktycznych, a szczęśliwym trafem Czernichów posiada nader wielką rozmaitość gruntów chociaż w niewielkiéj ilości. Co do innych punktów zapisuję co następuje:

Na zeszłoroczném zgromadzeniu ogólném w Krakowie zostało postanowioném, aby jeden rok zamienić na kurs przygotowawczy, który nie będzie obowiązywał młodzieży „dobrze podkształconéj;“ że tego komitet potąd nie zrobił, toć zapewne wytłumaczy się przed zgromadzeniem.

Młodzież czernichowska będąc co drugi dzień zajęta praktyką, w całym kursie tylko 2 lat słucha teorji. W porównaniu z wiekiem i ze stopniem wykształcenia młodzieży akademickiéj, potrzebuje ona stosunkowo więcéj czasu do przyswojenia sobie nawet mniejszéj miary wiedzy.

Wielu z téj młodzieży zarządzają już udzielnie nie jednym, ale kilkoma folwarkami, chociaż najstarsi z nich mają dopiero po 5 lat praktyki.

Komitet żądał opinji o wszystkich uczniach wyszłych z zakładu i otrzymał zupełnie zadowalniające odpowiedzi.

Uczniowie nie 150 ale 140 złr. płacą rocznie.

Prowadzenie pługa i innych narzędzi rolniczych nie jest praktyką roboczą, ale praktyczném objaśnieniem teorji uprawy ziemi.

Dobra, do rodzaju gruntu zastósowana, stopień wilgoci odpowiednio regulująca i chwasty skutecznie niszcząca uprawa należy u nas także do tych robót, o których, pomimo ich użyteczności, niezmierna większość gospodarzy naszych niema wyobrażenia.

Siewnik Garreta — otrzymany w Czernichowie już po zasiewie oziminy i zaledwo użyty do zasiania resztek, nie pod rzędowy, ale rzusowy siew przygotowanych pól, nie jest szczytem doskonałości maszyn rolniczych, są inne — tanie, proste i nie wymagające tak przesadnéj siły — siewniki, które w swoim rodzaju robią wyborną służbę; a dla braku umiejętnego obejścia się z nimi, potępione i zarzucone zostały właśnie przez gospodarzy, którzy wszelkie zajęcie rąk uważają za praktykę roboczą, jakoby upośledzającą człowieka.

Błędem byłoby stawiającego pierwsze kroki w zawodzie gospodarskim wysyłać od razu na wielkie łany, lub wprowadzać w odmęt nieogarnionych czynności, w których zorjentować się nie potrafi i tylko dostanie zawrotu głowy. Powinien on wprawiać się na małém, a dopiero w dalszéj praktyce stopniowo rozszerzać zakres działania.

Nareszcie, z całéj kuli ziemskiéj wzorów do urządzenia szkoły rolniczéj w Polsce zbierać niema potrzeby, ale uwzględnić należy potrzeby gospodarstw krajowych — stosunki socjalne a nawet i polityczne, które są bardzo odmienne od stosunków innych narodów — i nie zawsze gwarantują Polakowi odpowiednie spożytkowanie wiedzy teoretycznéj, ale praktycznéj zawsze i wszędzie, nawet na Sybirze.

Sumienny i bezwzględnie dobro publiczne na celu mający badacz stanu szkoły Czernichowskiéj streściłyby może jéj wady mniéj więcéj w następujących uwagach.

1. Zmięszanie funduszów gospodarstwa z funduszami szkoły i zależność ich od potrzeb tejże, które nigdy dostatecznie nie są pokryte, a na tem cierpi rozwój gospodarstwa.

2. Niedostatek sił nauczycielskich obróconych na przedmiot główny: teorją i praktykę rolniczą; bo z sześciu nauczycieli jeden tylko, któremu po załatwieniu wszystkich koniecznych zajęć, drobny tylko ułamek czasu pozostaje na teorję.

3. Zbytnia męcząca i zrażająca pieczołowitość o uczniów pod względem religijnym.

4. Charakter wychowawczy i opiekuńczy zakładu Czernichowskiego jest dla niego istotną plagą.

5. Zbyteczne skoncentrowanie władzy zakładu w rękach komitetu, a mianowicie kuratorji, która z dala mieszkając, swemi dosyć rzadkiemi wizytami nie może się dosyć wtajemniczyć w ruch zakładu, a jéj wyobrażenia o tyle się zbliżają do rzeczywistego stanu zakładu, o ile dyrektorowi się uda lepiéj lub gorzéj go przedstawić; patrzy więc na zakład przez oczy lub szkła dyrektora, a z własnego popędu wyrokuje. Sesje przynajmniéj kuratorji powinnyby się odbywać nie w Krakowie w obecności samego tylko dyrektora, ale na miejscu przy współudziale nauczycieli Zakładu.

6. Obrócenie całego zakładu na korzyść wyłączną większych własności, które większe mając fundusze, łatwiéj mogą sobie poradzić; podczas gdy większy interes kraju leży w podnoszeniu gospodarstw mniejszych, bo polepszenie bytu materjalnego najskuteczniejszym jest środkiem do dźwigania tak pożądanéj oświaty ludu; ogólne zaś dobro kraju powinno być uwzględnione tam, gdzie płyną fundusze krajowe.

II.

Wyczytuje w niedzielniejszym numerze *Kraju* w nadesłanym artykule o Czernichowie, w opisie zaszłego tam wypadku opuszczenia przez uczniów szkoły „że młodzież ta obok zamiłowania do zawodu niezmierną chęcią wzbogacenia się w wiedzę, i niezaprzeczonemi zdolnościami objawiała zarazem ducha (niestety narodowego) nieporządku i niesforności.“ Że więc ten duch narodowy (podług autora) jest przyczyną tego, co w Czernichowie zaszło.

Następny dopiero artykuł wyświecając obszerniéj szczegóły tego zajścia, wykazuje, że tupanie wywołane zostało niestósownem obejściem się z młodzieżą.

Lecz nawzajem przyznać musimy, że duch nieporządku panuje za to w całéj pełni wśród kuratorow, komitetu i opiekunów téj szkoły, a przecież nie jest on narodowym; gdy od tak dawna występowano przeciw temu w pismach publicznych? Co większa; oprócz nieporządku panuje w składzie zarządu niedbalstwo o powierzoną ich pieczy instytucję krajową, obojętność na wszelkie żalenia ze strony młodzieży i pogarda wszelkich uwag w imię dobra tego zakładu podnoszonych.

Czy komitet był w porządku, jeżeli zażalenia przez uczniów na piśmie podanego nie uwzględnił — nie przekonał się o niczém, ale w sposób jakoby moskiewski

---

PÓŁ PRAWDY.

Powieść spółczesna.

(Ciąg dalszy.)

Umysł Anieli, gdy miała lat kilkanaście, zajmowały przedewszystkiém, równie jak chłopca tegoż wieku, książki i wypracowania. Wtedy już posiadała znaczny, jak na swoje lata, zasób wiedzy, któréj jéj ojciec stopniowo udzielał. Podawał jéj z swéj bibljoteczki odpowiednie książki, nad którémi dziewczyna, będąc w czasie niebytności ojca samą w domu, przesiadywała często całemi godzinami bez przerwy. Czytała chciwie, ciesząc się naprzód na chwilę, kiedy będzie mogła zdać ojcu z przeczytanéj książki relację, i zobaczyć przytém zwykły w takich razach uśmiech zadowolenia na ustach ukochanego ojca.

Wkrótce z młodéj uczennicy stała się ona jakby młodym towarzyszem dla ojca. Mógł się dzielić z nią owocami długoletniéj swéj pracy.

Między tymi dwojgiem ludźmi rozwinął się najpiękniejszy stosunek.

Aniela kochała w Andrzeju najlepszego ojca, któremu zawdzięczała rozbudzenie swego życia umysłowego. Andrzéj kochał w Anieli piękną jedynaczkę, która umilała życie jego, mające się ku schyłkowi. Kochał ją dla jasnego umysłu, dla pięknéj jéj duszy, własném staraniem z dziecinnéj pomroki do wysokości swego ducha podniesionéj.

Skromna, cicha, nad swój wiek poważna i skłonna do rozmysłu, gorącego przytém uczucia dla wszystkiego co piękne i dobre, dla każdéj wzniosłéj myśli — taką stała się Aniela.

Oprócz nauki, jaką pobierała u ojca, uczyła się muzyki i robót kobiecych. Andrzej nie zapominając o tém, że wypada mu obliczyć się z wymaganiami wychowania kobiecego, posyłał ją do mieszkającéj w sąsiedztwie szwaczki, u któréj spędzała przez kilka miesięcy co dzień godzinę przy rozmaitych robotach. Kilka miesięcy téj nauki dosyć było dla Anieli.

Przez kilka lat przeciwnie uczyła się grać na fortepianie. Ojciec jéj spostrzegał nieraz, że z największą uwagą przysłuchiwała się muzyce. Nieraz kiedy na przechadzce lub ze sąsiedztwa dolatywały ich dźwięki muzyki, dziewczyna przysłuchiwała się im z błyszczącemi oczami, i zachwycona mawiała ojcu: „Ach, jak przyjemnie musi być umieć grać na fortepianie.“

Andrzej postanowił zaspokoić najgorętsze życzenie córki. Przytém ogarnęło go jakieś ciemne przeczucie, że muzyka Anieli bardzo pożyteczną kiedyś być może. Myśl ta znagliła go do pośpiechu. Za część oszczędzonego grosza kupił jaki taki fortepianik.

Muzyka stała się źródłem rozrywek i zachwytu dla Anieli i ojca.

Aniela, równie jak jéj ojciec, nigdzie prawie nie bywała.

Żyli sobie cicho, spokojnie i szczęśliwie, nie pragnąc innego życia. Aniela mimo lat 17 nie pomyślała, co nie dziw, przy jéj odludném wychowaniu jeszcze o tém, że zbliża się dla niéj czas, w którym mieści się zazwyczaj chwila ważna w życiu kobiety.

Lecz Andrzej myślał o tém. Smutkiem przyoblekało się oblicze jego na myśl, że Aniela pozostanie po nim sierotą.

Andrzéj miał wtedy lat 50 i czuł się jeszcze zupełnie zdrowym, ale życie ciężkiéj pracy nadwątliło siły jego, wyglądał już na starca.

Jednego dnia uczuł się słabym, rozstrojonym. Mimo to wyszedł za lekcjami, z których wrócił nadzwyczaj zmęczony. Nazajutrz było mu jeszcze gorzéj, lecz nie chcąc córki niepokoić, odpychając myśl choroby, wychodził jeszcze przez kilka dni. Mówił córce, że wychodzi jak zwykle za lekcjami, rzeczywiście przesiadywał po kilka godzin na ławeczce na plantacjach. Ale jednego poranku uczuł się tak słabym, że nie mógł wstać z łóżka i dłużéj przed córką z słabością się taić.

W kilkanaście dni Aniela została sierotą, samą na świecie.

Ileż w słowie i w pojęciu tém mieści się gorzkiéj boleści!

V. Pani prezesowa i panna prezesówna.

Pani prezesowa *** była to osoba niskiego pochodzenia, która wskutek szybkiego wywyższenia się męża, znalazła się razu jednego wśród najwyższego towarzystwa krakowskiego. Jakim sposobem i z jakich przyczyn prezes szybko awansował, aż został prezesem, o tém rozmaicie mówiono w Krakowie, rozmaite rzeczy na ucho sobie szeptano.

Było zapewnie w tych szeptaniach wiele jak zazwyczaj przesady, a tyle jest pewném, że prezes zawdzięczał swoją rangę łatwości i giętkości umysłu. Umiał zastósować się do każdego nowego politycznego zwrotu i korzystać niby z pomyślnych okoliczności, z chwil naznaczonych żałobą w dziejach naszych.

Umiał on zyskiwać sobie ludzi. Był to człowiek nadzwyczaj łagodny, potulny, pełen słodyczy i grzeczności w obejściu się z wszystkimi bez wyjątku. Nigdy nikomu nic przykrego w oczy nie powiedział. Jeżeli kiedy prywatnie lub urzędownie wystąpił przeciw komuś albo czyim interesom, zawsze nazajutrz najusilniéj się z tego tłómaczył. Objawiał żal głęboki z przyczyny, że do podobnego postępowania przymuszony został, że sprawa upaść musiała i t. p.

Odchodząc, ściskał rękę każdemu, z kim rozmawiał i albo grzecznie do siebie zapraszał, albo przynajmniéj kilkakrotnie o usłużności swéj zaręczał.

Uniżonym służką był prezes rzeczywiście dla swéj żony. Oddawna miał wielkie poważanie dla jéj praktycznego rozumu, dla jéj silnéj, energicznemi giestami i wyrazami popieranéj woli.

W ostatnim czasie bardziéj jeszcze podziwiał prezes rozsądek żony, widząc, jak prędko umiała się oswoić z nowém stanowiskiem.

Brakowało jéj zrazu pewności siebie pośród nowego otoczenia. Poznawszy jednak niebawem, że nie mogła przynieść z swéj strony jako monetę zdawkową do ogólnéj sumy zabaw i zalet towarzystwa ani dowcipu, ani wykształcenia, ani nawet serdecznéj wesołości, gdyż nie posiadała żadnego z tych przymiotów, wiedząc oprócz tego, że już ani młodością, ani ani pięknością imponować nie może, jęła się pani prezesowa szybko i praktycznie jedynego pozostającego jéj środka: wzięła się do pobożności.

Stała się więc prezesowa nabożną, bogobojną niewiastą. Zwiedzała pilnie kościoły, nie opuszczała żadnego kazania, żadnéj mszy ani odpustu; słota ani upał nie powstrzymały jéj nigdy od tego, aby nie miała córki w wielkim stroju poprowadzić do ławek przy wielkim ołtarzu. Przy kwestach najczęściéj prezesowa była kwestarką. Z nabożną miną i słodziutkim uśmiechem prezentowała woreczek i dzwoniła tacą.

Pani prezesowa była zresztą bogobojną nietylko myślą, ale i uczynkami. Nieraz nędzarzom stojącym za drzwiami jéj kuchni, własnoręcznie rozdawała okruszyny.

Nieraz prezesowa odchodziła miłego gościa, stokrotnie go za to przepraszając, aby podać jałmużnę czekającéj żebraczce. Goście słuchali, jak ją ubodzy błogosławili.

Często spotkać było można prezesową, gdy z dużym pakietem w ręku pędziła zdyszana gdzieś na dalekie, odludne przedmieście miasta, a za nią lokaj i czy kto ciekawym był dowiedzieć się, co ją tam wiodło, czyli nie, sama to w drodze rozpowiadała i zapraszała z sobą.

Wieczorem, w towarzystwie, u siebie czy u kogo innego, rozpowiadała o swych dziennych dobroczynnych wyprawach. Opowiadała szczegółowo, nie szczędząc swym słuchaczom ani jednéj drobnostki, ani jednego szczególiku. Małe kółka, jakie zwykle tworzą się w licznych towarzystwach, przerywały rozmowę, wszyscy przysłuchiwali się prezesowéj, dowiadywali się o mieszkaniach biednych ludzi, u których była, o ich okropnéj nędzy, o zaniedbaniu dzieci, o chorobie matki — jak prezesowa zjawiła się im niby anioł zbawiciel, przychodząc im w pomoc z pieniądzmi, z odzieżą, z pokarmem. Opowiadała to wśród łez.

Zazwyczaj znajdował się w bliskości przy niéj ulubiony kapłan. Słodziutkim głosikiem zapewniał ją, że ona świętém swém życiem oddawna już na niebo zasłużyła. Uśmiech zadowolenia rozsiadał się wtedy na szerokiém, świecącém obliczu pani prezesowéj. Była to jedna z typowych postaci krakowskich.

Otóż pewnego wieczora rozpowiadała prezesowa, że wzięła do siebie sierotę po zmarłym nauczycielu K.

— Biedna dziewczyna — mówiła, — została się zupełnie samą na bożym świecie. Nie ma żadnych krewnych i żadnego majątku. Trochę przez ojca uzbieranego grosza pochłonęła całkowicie ostatnia niemoc i choroba jego. Córka, młodziutkie dziewczę, nie wiedziała co z sobą począć.

Towarzystwo wyraziło jednogłośnie współczucie dla Anieli i pochwały dla prezesowéj. Ale cóż skłoniło pobożną panią do takiéj ofiary?

Jako praktyczna, ostrożna kobieta, rozważyła ona, że przybycie jednéj osoby do licznego bardzo jéj domu, nie mogło stanowić nadwyżki w wydatkach. A za kawałek chleba dany sierocie będzie można odprawić guwernantkę młodszych dzieci, którą drogo trzeba było opłacać. Aniela będzie guwernantką, szafarką, krawcową czém potrzeba.

Rachunek to był prosty i jasny. Pani prezesowa zapewniała sobie na czas nieograniczony niewątpliwe korzyści. O drobnéj jednak na pozór okoliczności zapomniała — o niezwykłéj piękności Anieli.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

cały 3ci i 4ty oddział uczniów wydalić polecił?

Czy był w porządku p. Szumańczowski, że podjął się misji, na żadném poprzedniem dochodzeniu nieopartéj? a co większa, że posłannictwo swe spełnił z energją którego by mu mógł pozazdrościć jaki stupajka?

Czy był w porządku komitet i sam prezes, gdy odwiedzali Czernichów, tylko ot tak sobie przy sposobności, gdy osadzali tam ludzi kwalifikacji odpowiednich nie posiadających?

Czy był w porządku komitet, jeżeli mając obowiązek składania raportów i rachunków wydziałowi krajowemu corocznie, zaniedbał tego przez lat 4? a naraził się na wcale niezaszczytne upomnienie ze strony tegoż wydziału?

Czy także był w porządku przy usunięciu p. Niewiadomskiego, nie zrobiwszy ostatecznego z czasów jego zarządu obrachunku i wydać dopiero musiał znaczne sumy na płacenie niewiadomych przedtém defektów?

Więc niechże nikt nie broni tych panów przywarami narodowemi nieporządku w młodzieży, bo ten nieporządek idzie z góry, którym idzie o pokłony o czołobitność— czasem o polowanie w Czernichowie, ale nie o szkołę.

Młodzież już do Krakowa przybywszy, dała dowody umiarkowania, bo udała się do obywateli miasta, prosząc o pośrednictwo, jakoż pośredniczono, młodzież tego samego dnia byłaby powróciła do Czernichowa, lecz jeden z członków komitetu wyrzekł „to jest bunt, żadnych z buntownikami porozumień,“ więc młodzież została i błąka się niewiedząc co począć?

Zastanowiwszy się nad temi wypadkami powinno doprowadzić do wniosku, że kierownictwo dalsze zakładu, należy oddać innym zdolniejszym umiarkowańszym i gorliwszym osobom.

III.

Od nauczycieli szkoły czernichowskiéj.

Łacném było do przewidzenia, że środki karne, zastosowane do uczniów szkoły czernichowskiéj, którzy władzę zwierzchnią swą w dniu 7 b. m. znieważyli, dadzą pochop alarmistom do podniesienia gwałtu na wszystkie cztery strony świata. Również łatwo można było przewidywać, że wrzaski krzykaczy podwoją boleść rodziców, opiekunów i wszystkich innych osób, których los rzeczonych uczniów najmocniéj obchodzić może.

W celu więc niepozostawienia pola żadnym fałszom, niżéj podpisani oświadczają:

1) Że III i IV oddział szkoły czernichowskiéj rozwiązano w skutek przedstawienia rady, z dyrektora i wszystkich nauczycieli złożonéj.

2) Że uchwała rzeczonéj rady na piśmie komitetowi kr. tow. roln. przesłaną została.

3) Że rzeczoną uchwałę redagował nauczyciel matematyki, fizyki etc. p. L. Zgórek a podpisali ją wszyscy nauczyciele bez wyjątku.

4) Że p. Szumańczewski członek komitetu tow. rol. kr., z pełnomocnictwem tegoż komitetu do Czernichowa przybyły nie chciał dwóch wyżéj wymienionych oddziałów w całym ich składzie rozwiązywać, a przeciwnie chciał, aby tylko najwinniejszych do natychmiastowego wydalenia z zakładu wskazano. Lecz większość nauczycieli przedstawiła, że wszyscy zgodnie w tym samym stopniu zawinili, gdyż nawet jawnie i oczywiście do tego się przyznali. Pan L. Zgórek [illegible] oświadczył, iż wydalenie z zakładu kilku uczniów tylko, nie uleczy sprawy, [illegible] tamtymi sami z zakładu się oddalą.

5) Że na radzie nauczycieli w nocy 7-go i 8-go marca z rana odbytéj, mniejszość (nauczyciel weterynarji i hodowli A. Littich i nauczyciel rolnictwa K. Przeciszewski) przekonani byli za nierozwiązywaniem, a nawet i [illegible] szkoły, a tylko za wykryciem najwinniejszych i ukaraniem tychże. Większość zaś (p. Zgórek, ks. Rylski, nauczyciel geografji i historji i p. Jasieński (Szybalski) [illegible] p. Zgórka przy samem zagajeniu rady [illegible] z zakładu tj. wykładów i praktycznych zajęć, [illegible] i ukaranie, przez wydalenie ze szkoły, tenże komitet prosić. Pan Zgórek [illegible] p. Jasieński i Szybalski przypuszczali, iż [illegible] tania się, a przez to chociaż w części i do zmniejszenia winy swéj pobudzić. Wyżéj wskazana mniejszość rady nic dobrego z tych wolnych narad niesfornéj młodzieży nie wróżyła, a tém bardziéj pobudek p. Zgórka do powstrzymania wykładów i robót uwzględnić nie chciała.

6) Że na tejże radzie przy rozstrzyganiu kwestji: kogo z pomiędzy uczniów za ten jeden tylko fakt znieważenia dyrektora, za najwinniejszego uznać? nikt żadnego nazwiska nie wymienił i że przeto uchwalono, aby wszystkich uczniów z III i IV oddziałów w jednostajnéj mierze ukarać.

7) Że po odesłaniu uchwały do komitetu, sami uczniowie przez deputacje swe do nauczycieli wysłane zeznali, iż wszyscy zarówno do znieważenia dyrektora się przyłożyli.

8) Że taż rada nauczycieli zastrzegła, aby prawo przywrócenia tych uczniów, którzy rękojmię należytego sprawowania się złożą, jéj saméj pozostawioną była.

9) Że w sprawie obecnéj stroną pokrzywdzoną jest władza zwierzchnicza szkoły czernichowskiéj a nie byli jéj uczniowie, gdyż ci ostatni za wszystkie krzywdy, o jakichby tam mówić mogli, już zadosyćuczynienie sami sobie wymierzyli.

10) Że wszelkie pretensje np. co do naznaczenia innego dyrektora lub nakładanie jakichbądź innych warunków szkole przez uczniów lub w ich imieniu czynionych, to tylko w oczach ludzi światłych i sumiennych zaświadczać mogą, iż ci tj. uczniowie z zakładu oddaleni ani swéj winy, ani téż pozycji dotąd jeszcze nie zrozumieli, a zatém

11) że obecnie dla młodzieży, chcącéj znowu do szkoły czernichowskiéj powrócić, oprócz drogi uznania winy swéj i odwołania się do przebaczenia żadnéj innéj nie ma i być nie może.

Szkoła, którąby pod gwałtownym naciskiem niesfornych wychowańców doskonalić się chciała, zaprawdę na 2 dni swego istnienia liczyćby nie mogła.

Ks. *P. Rylski* kapelan, *L. Zgórek*, *Aleksander Littich* lekarz weterynarji, *F. Jasieński*, *Konstanty Przeciszewski*.

(Dalsze artykuły jutro.)

Kronika potoczna i rozmaitości.

Rozprawa ostateczna przed sądem przysięgłych w pierwszym procesie „Kraju“ odbędzie się w poniedziałek dnia 21 marca b. r.

Jak wiadomo prokuratorja w tym pierwszym procesie skarży o obrazę honoru c. k. wojska z powodu dwukrotnie zamieszczonéj wiadomości w *Kraju*, że wojsko w Dalmacji wypowiedziało posłuszeństwo i nie chce daléj walczyć. Prokurator na podstawie kodeksu wojskowego uważa powtarzanie takich wiadomości i pogłosek jako ubliżające honorowi c. k. wojska. Proces odbędzie się w wielkiéj sali sądowéj przy ulicy Kanonnéj, gdzie się odbył proces Stobczańskiego przeciw Dąbskiemu. Przewodniczyć będzie prezes Antoniewicz.

Na cele wystawy rzeczy szkolnych, którą tow. pedagogiczne w lipcu b. r. w Kołomyi urządza, wpłynęły następujące datki: 9) rada pow. brodzka 25 złr., 10) rada pow. ropczycka 10 złr., 11) rada pow. bohorodczańska 20 złr., 12) rada pow. zaleszczycka 25 złr., 13) rada pow. myślenicka 30 złr., 14) N. N. referent w tejże radzie pow. 5 złr., [illegible]

Podpisany zarząd wyraża niniejszém łaskawym dawcom najszczersze podziękowanie.

Lwów, dnia 10 marca 1870 r.

Od zarządu głównego tow. pedagogicznego: *K. Maszkowski*, prezes. *Dr. Gerstmann*, sekretarz.

Wystawa [illegible] otwartą została w dniu 13 marca w lokalu tow. przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie, przy ulicy Brackiéj w domu tak zwanym barona Larissa nr. 157 na 2 piętrze. [illegible]

Dla osób nienależących do towarzystwa, wejście [illegible] 20 cent. Uczniowie szkoły rolniczéj i rzeźbiarskiéj [illegible] bezpłatnie.

Bilety dostać można w kancelarji towarzystwa.

Za sekretarza: *Wlad. Jankowski.*

Meteor. — W połowie stycznia b. r. spadł pod Połtuskiem meteor, o czem w swoim czasie dzienniki donosiły. W tych dniach przywieziony [illegible] do Krakowa i ma być w muzeum [illegible] umieszczony. [illegible] Bliższe szczegóły ogłoszone będą afiszami.

Odczyty publiczne. — Na dochód tow. wzajemnéj pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego, odbędą się w sali tow. naukowego [illegible] następujące odczyty:

1. Dnia 18 marca prof. dr. Henryk Schmitt: „O bezkrólewiu po śmierci Augusta II (1733—36).“

2. Dnia 28 marca dr. Maksymiljan Machalski: „O wolności politycznéj.“

3. Dnia 30 marca prof. dr. Paweł Łuszczkiewicz: „Piotr Paweł Rubens i stanowisko jego w obec historji sztuki.“

4. Dnia 2 kwietnia prof. Stan. hr. Tarnowski: „Tragedja historyczna w najnowszéj literaturze rossyjskiéj.“ (Śmierć Iwana Groźnego — Fiodor Iwanowicz przez hr. Tołstoja).

5. Dnia 4 kwietnia prof. dr. Karliński: „O gradobiciach.“

6. Dnia 6 kwietnia prof. Stan. hr. Tarnowski: „Nieboska komedja w literaturze angielskiéj.“

7. Dnia 8 kwietnia prof. dr. Wincenty Pol: „Odczyt z najnowszéj literatury polskiéj.“

Początek każdego odczytu o godz. 6 wieczór.

Z odczytów p. Henryka Schmitta przeznacza się 1/3 część czystego dochodu na korzyść stowarzyszenia sybiraków w Krakowie.

Cena miejsc: krzesło 50 cent., a na wszystkie odczyty 3 złr.; wstęp na salę 30 c., a na wszystkie odczyty 2 złr.— Biletów abonamentowych na wszystkie odczyty dostać można od dnia 14—18 marca, biletów zaś jednorazowych na dwa dni przed każdym odczytem w księgarniach pp. Czecha i Friedleina, a w dniu odczytu od godz. 5 przy wejściu do sali.

Imiona prelegentów, jakoteż dobór zajmujących przedmiotów, będą publiczności dostateczną zachętą do licznego zgromadzenia się na te odczyty.

— „Gazeta lwowska“ podała następujący list gończy nr. 4031 **Wincenty Kirchmayer**, szef domu handlowego „F. J. Kirchmayer i syn“ w Krakowie, obwiniony o zbrodnię przeniewierzenia, odjechał z Wiednia w d. 18go lutego b. r. gdzie miał stałe zamieszkanie na Opernringu w domu pod l. 7, a miejsce teraźniejszego jego pobytu nie jest wiadome.

Wincenty Kirchmayer liczy około 50 lat, jest stanu wolnego, religji rzymsko-katolickiéj, wysokiego wzrostu, dobrze zbudowany, twarz ma pełną, pokrytą śladami chróst, włosy ciemne poprzeszane z siwemi, czoło dosyć wysokie, brwi ciemne, używa prawie ciągle szkiełka, a ztąd drugie oko ciągle przymruża, nos ma gruby, szeroki, dosyć wielkie bakenbardy gęste i długie, wąsy wątlejszego zarostu, idąc pociąga nieco nogą za sobą, mówi po polsku, po niemiecku i po francuzku, ubrany bywa zwykle starannie i modnie, a przy swoim odjeździe z Wiednia miał czarny kapelusz strzelecki z szerokiém rądem, futro podróżne z siwego sukna i wielkie lakierowane buty.— Z Wincentym Kirchmajerem odjechał z Wiednia także i jego kamerdyner Antoni Piozzon, Włoch, który wszelako o żaden czyn karygodny nie jest obwinionym. Piozzon jest średniego wzrostu, twarz ma pełną, okrągławą z śladami ospy przebytéj, ma włosy czarne z siwemi pomieszane i takież bakenbardy, wąsy i brodę goli, liczy około 36 lat, jest żonaty, religji katolickiéj. Przy odjeździe miał Piozzon czapkę futrzaną rosyjską, brunatnego koloru, surdut szeroki na kształt płaszcza, także brunatne spodnie siwe i rękawiczki skórzane siwe.

Wrazie wyśledzenia Wincentego Kirchmayera należy go przytrzymać i t. d.

— Odbieramy następujące pismo:

Tarnów, *12 marca.* — Dziękuję szanownéj redakcji za dwukrotne sprostowanie pomyłki zeszłéj co do mego imienia na korespondencji zamieszczonéj w dzienniku *Kraj* z 10 marca b. r. na drugiéj stronie w dziale: „Sprawy miejskie i powiatowe,“ pod tytułem: „Tarnów 5 marca (nadesłane),“ w miejsce p. Józefa Pędrackiego, z którym nigdy żadnych stosunków nie miałem, nie mam i mieć ich sobie nie życzę; gdyż przez to usunięta została nieprzyjemność, na którą aż do nadejścia sprostowania narażony zostałem. — *Dr. W. Bui.*

Tarnów. — [Bankructwo w Tarnowie]. Dnia 7 b. m. zrana musiała policja miejska spędzać od księgarni Leona Leśniowskiego zgraję izraelickich wierzycieli, chcących fantować samowolnie [illegible]

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Pierwsze Posiedzenie towarzystwa rolniczego krakowskiego.

O godzinie 11 przed południem zagaił prezes hr. Henryk Wodzicki pierwsze posiedzenie towarzystwa gospodarczo rolniczego krakowskiego dłuższą przemową w któréj główny nacisk położył na [illegible] hr. Alfreda Potockiego, [illegible]

Z porządku dziennego sekretarz towarzystwa p. Jaworski [illegible] p. Paszkowski odczytał sprawozdanie o szkole czernichowskiéj. [illegible] p. Szumańczewskiego, do Czernichowa i przedsięwzięte przez tegoż środki repressyjne bez przedstawienia jasno przyczyn i całego przebiegu o których tylko powiada sprawozdanie, że są zbyt drażliwe i za daleko sięgają, aby w tém zgromadzeniu traktowane być mogły.

Po odczytaniu sprawozdania zabrał głos Wit hr. Żeleński z Słotwiny, żaląc się na pobieżne traktowanie sprawy całéj i [illegible] środków, które mogą pozbawić przyszłości tylu młodych ludzi i w rozpaczy pogrążyć ich rodziny. [illegible] musi być oddaną pod rozwagę osobnéj komisji. W tym samym duchu przemawia pan Lipoman.

Pan Józef hr. Męciński, wskazując w dobitnéj mowie na zwykłe wybryki młodzieży, którym nie należy wprawdzie pobłażać, ale tém mniéj ścigać ze zbytnią surowością.

Zakład czernichowski jedyną jest zasługą towarzystwa, nie należy zatém niszczyć tego jednego owocu długoletnich usiłowań [illegible]

Pan Wincenty Pol daje objaśnienie co do usposobienia uczniów i kroków jakie robił w komitecie [illegible]

Prezes w krótkich słowach daje objaśnienie [illegible]

Dalsza dyskusja nad tym przedmiotem [illegible]

Pan Szumańczewski broni swego postępowania [illegible] które tylko wtajemniczonym mogą być wiadome, a z rozprawy trudno o nich mieć wyobrażenie. Jakiego rodzaju były te obawy, można jednak wnosić z tego, co pan Szumańczewski mówił o porozumieniu się uczniów z włościanami przybyłemi na jarmark do Czernichowa, którzy cisnęli się do podwórza mimo wrót zamkniętych i mieli przez sztachety konferować z uczniami. (Nieznając bliżéj rzeczy, trudno wyrokować o tych konferencjach; obawiamy się tylko, czy w nich wyobraźnia nie grała główném roli, bo przecież trudno przypuścić na serjo jakiś zarod rewolucji społecznéj w Czernichowie. *Red.*) Po mowie p. Szumańczewskiego i odparciu p. Żeleńskiego można było przez chwilę przypuszczać, że dyskusja wkroczy na pole wzajemnych inwektyw, po przemówieniu jednakże prezesa p. Szumańczewski mimo udzielenia mu głosu dał dowód umiarkowania, zrzekając się dalszéj repliki. Niepodobna bez protokułu w ręku skreślić przebieg dyskusji z tego okresu. Naprężenie było widoczne. J. K. Kirchmajer postawił wniosek, aby komitetowi samemu poruczyć dalsze prowadzenie sprawy, zarząd ze swéj strony starał się przez odczytanie listu jednego od ojca i drugiego od ojczyma uczniów czernichowskich wykazać, że pojęcia rodziców zgadzają się z zapatrywaniem komitetu. Po wyjaśnieniu ze strony p. Męcińskiego, że nikt nie myśli o wotum nieufności dla zarządu, po przemówieniach p. Podczaskiego, ks. Lubomirskiego i W. Pola przystąpiono do imiennego głosowania, przed którém już ze 20 obecnych opuściło salę zgromadzeń. Ze czterdziestu kilku obecnych członków (komitet wstrzymał się od głosowania) za wnioskiem hr. Męcińskiego oświadczyło się trzydziestu kilku, przeciw szesnastu.

Dalsze sprawozdanie odkładamy do jutra.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 11 marca. Czescy redaktorowie siedzący w więzieniu przesłali adres do Rocheforta. *Pokrok* i *Narodni Listy* skonfiskowano za umieszczenie tego adresu.

Pesst 11 marca. W sejmie węgierskim rozpoczęły się obrady nad wnioskiem posła Iwanka, żądającym pensjonowania honwedów. Gajzago wnosi motywowane przejście do porządku dziennego. Prezes ministrów Andrassy kładzie na stole izby listę subskrypcyjną i podpisuje się na 10,000 złr. dla honwedów. W kilku chwilach podpisano się na 25,000 złr. Lonyay podpisał [illegible] złr., Somsich, Wahrmann, Albert Wodianer, każdy po 1,000 złr., Deak [illegible] Rozprawy nad wnioskiem Iwanka jutro pójdą daléj.

W klubie lewicy nader żywo rozprawiano o dzisiejszem posiedzeniu. Naganiano wystąpienie hr. Andrassego w izbie z tak hojną ofiarą. Pewne wyrażenie, którego użył Tisza, spowodowało hr. Andrassego do wyzwania go na pojedynek.

Pesst 12 marca. (Posiedzenie izby niższéj.) Dalszy ciąg rozpraw nad wnioskiem Iwanki.

Klapka wnosi: Jeżeli prywatne wsparcie nie wystarczy, natenczas wezwać należy rząd do przedłożenia ustawy o uporządkowaniu spraw honwedów.

Miletics i Stanescu przemawiają za wsparaniem wszystkich, którzy w r. 1848 stali się niezdolnymi do pracy. Zapisało się jeszcze wielu mówców.

Berlin 12 marca. (Posiedzenie sejmu północno-niemieckiego.) Kryger, poseł północno-szlezwicki przedkłada wniosek dotyczący spraw północnego Szlezwiku i prosi prezydenta, by wniosek ten podał do poparcia. Prezydent odmawia, gdyż to sprzeciwia się regulaminowi, który wymaga, by każdy wniosek podpisany był przez 15 posłów.

Paryż 11 marca. Dziennikowi *Gaulois* wytoczono proces za ogłoszenie aktu oskarżenia w sprawie ks. Bonapartego.

Florencja 12 marca. Izba niższa. Biancheri adwokat, wybrany został na prezydenta.

Rzym 11 marca. Biskupi opozycyjni założyli protest przeciw poprawionemu regulaminowi obrad soboru.

W dniu 25 b. m. odbędzie się trzecie publiczne posiedzenie soboru. Papież jest stanowczo zdecydowany nie odstępować od ogłoszenia dogmatu nieomylności,

Madryt 12 marca. Zapewniają, że kortezy zaraz po uchwaleniu ustaw organicznych będą w możności wybrania króla, oświadczą, że konstytuująca ich misja się skończyła, poczém sejmować będą jako zwykłe kortezy, a senat wybrany zostanie przez powszechne głosowanie. Mówią, że w takim razie Serrano zachowa wielkie prerogatywy, przysługujące mu teraz.

Bukareszt 12 marca. Książe Kuza nie przyjął mandatu poselskiego. Komisja budżetowa wnosi znaczne redukcje w armji.

Konstantynopol, 11 marca. Poseł grecki Rhangabe przywiózł bardzo obszerne instrukcje, mające na celu szybko i zadawalniająco załagodzić spory z powodu kwestji konsularnéj. Photiades-bej przybywa tu także, aby otrzymać odpowiednie instrukcje.

Związek północno-niemiecki urządził tu swoje agentury i urzędy pocztowe na prowincji.

Książę czarnogórski pod surową karą zakazał swoim poddanym wydalić się z granic Czarnogórza bez szczególnego pozwolenia.

Według wiadomości z Kairu, wice-król przekazał wszystkie swoje dobra prywatne swojéj żonie i dzieciom.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 13 marca.

M. Rezultat wczorajszego głosowania w komisji adresowéj zapewne was zadziwił, albowiem z 15 członków 13 potępiało mniéj lub więcéj postępowanie rządu w sprawie dalmatyńskiéj, a mimo to nie przeszedł ani jeden wniosek wyrażający potępienie. Otóż znowu postawienie wniosku komisji budżetowéj przez p. Hasnera [illegible] większość liberałów niemieckich! [illegible] wotum mniejszości, do którego należą: hr. Spiegel, Figuly i Schindler. Gdy tak w sprawie téj ministerjum odniosło [illegible] przynajmniéj zwycięstwo, chociaż dwuznaczne, natomiast nadzieje co do wprowadzenia reformy wyborczéj [illegible] mniejsza, trudno jakoś skleić większość.

W ostatnich dniach krążyły wieści o kryzysie ministerjalnéj, podobno z namysłu szerzone przez partję ministerjalną w celu [illegible] na komisję adresową — dziś *Neue Presse* podaje wiadomość o [illegible] wystąpieniu ministra sprawiedliwości dra Herbsta. Nie zadziwiłoby to wcale wobec świeżego dowodu przewagi p. Giskry, jakim jest mianowanie p. Zemonnier, dawnego znajomego Giskry, dyrektorem policji w Wiedniu. Ustępującemu dyrektorowi policji hofratowi Strobach, który urząd ten przez 40 lat piastował, zarzucają podobno, ze nie zdołał należycie zapobiedz obecnemu rozrastaniu się ruchu socjalno-demokratycznego.

Zmowa zecerów, która się w tych dniach ukończyć miała, znowu się przedłużyła. Przedwczoraj odbyło się zgromadzenie zecerów; część objawiła chęć powrócenia do pracy, większość była temu przeciwną, a dla solidarności mniejszość przystała na zdanie większości.

Dziś przypada rocznica krwawych starć w r. 1848. Mieszkańcy Wiednia licznie odwiedzają grób poległych w tym dniu, a wystawiony im na cmentarzu „*auf der Schmelz*“ pomnik liczne towarzystwa ozdabiają wieńcami.

Pierwsze posiedzenie towarzystwa rolniczego, z którego wyżéj zdajemy sprawę, było nader burzliwe z powodu sprawy czernichowskiéj.

Dzień 13 marca przeszedł w Wiedniu spokojnie, tylko niektóre dzienniki święcą pamięć rewolucji r. 1848 nie jako początek wolności, ale jako pierwszą chwilę, w któréj lud Austrji przyszedł do świadomości godności swojéj.

Co do politycznéj strony sprawy losów tureckich, o sporze hr. Beusta z ministrem Brestlem potwierdzają dzienniki wiadomości podane przez naszego korespondenta *B.* Może ta politycznogiełdowa historja przyczyni się znienacka do jakiegośkolwiek załatwienia zawikłań przedlitawskich.

O ostatniém posiedzeniu rezolucyjném mówi *Presse*:

„...Trudno uwierzyć, jaki zamęt panuje między teraźniejszymi delegatami galicyjskimi. Bronią swojéj sprawy tak niezręcznie, że sobie odstręczają wszelkich przyjaciół. Co sobie p. Grocholski myśli pod punktem ósmym co do odpowiedzialnego rządu krajowego, Bóg chyba wie. Wyjaśnienia jego były na szczęście niezrozumiałe, gdyż jeżeli to chciał powiedzieć, co powiedział, to szkoda każdéj minuty obrad.... Jednéj uwagi nie możemy zamilczeć, że teraźniejsza delegacja galicyjska pod względem taktu politycznego stoi o wiele poza poprzednią. Zdaje nam się niemal, jak gdyby się polscy deputowani sami *ad absurdum* doprowadzić chcieli.... Rząd trzyma się w swoich replikach takiéj niejasności, że nikt nie może przyjść do wniosku co do ewentualnych koncesji, a niemieccy deputowani sieją hojnie uwagami, które nic nie wyjaśniają, ani do rzeczy nie należą.“

Dlatego radzi *Presse*, żeby zamknąć co prędzéj obrady luźne, a przystąpić do pozytywnego wniosku Rechbauera.

W sprawie dalmackiéj odniósł rząd w wydziale jakoby zwycięztwo, gdyż upadły wnioski nieufności. Czy ono się jednak powtórzy w pełnéj izbie? Tymczasem stwierdza *Tagespr.*, że ludność w Wiedniu jest oburzoną i dodaje: „w tak nędzny sposób po tygodniowém wleczeniu zbywają sprawy wydziały. Publiczne, głębokie oburzenie na nieodpowiedzialne błędy, popełnione w Dalmacji, na wszystkie te klęski i hańbę, jakiemi okryło powstanie państwo i kraj — nie ma więc otrzymać żadnego zadosyćuczynienia!“ *Tagespr.* ucieka się do westchnienia: „o reformo wyborcza, gdzież jesteś?“ i zaręcza, że ministerstwo przecież postanowiło wnieść ją na obecnéj sesji.

Mało brakowało a ministerstwo Olliviera byłoby zgodę z ciałem prawodawczém i jednogłośne poparcie w izbie okupiło niełaską cesarza. Donoszą z Paryża, że Napoleona przeraziło nieco oświadczenie złożone w izbie przez Olliviera, że rząd uznaje potrzebę zmian w konstytucji. Solidarność i zgoda ministrów jednak odniosły zwycięztwo i uspokoiły skrupuły cesarza.

Zresztą na posiedzeniu ciała prawodawczego d. 11 b. m. toczyła się daléj sprawa kolonji francuzkich a mianowicie w tym samym kierunku co na poprzednich posiedzeniach. Na żądanie Simona, aby kolonjom dać te same rękojmie wolności, które posiada Francja, minister marynarki odpowiedział, że rząd będzie się starał załatwić kwestję tę w duchu najliberalniejszym. Podczas kiedy w ciele prawodawczém panuje taki spokój i zgoda, ludność Paryża nie może zapomnieć rządowi, że więzi znaczną liczbę dziennikarzy i przestępców politycznych. Onegdaj z powodu transportacji jednéj części tych więźniów z więzienia St. Pelage do Mazas zaszło zaburzenie, które jednak nie przybrało większych rozmiarów.

Ostatnie telegramy.

Paryż 14 marca. Montalembert umarł. Zapewniają, że przyczyną pojedynku między Henrykiem Bourbon a ks. Montpensier było ogłoszenie przez Henryka pisma, przedstawiającego niekorzystnie charakter ks. Montpensier. *Marsejlanka* zapewnia, że jen. Mac-Mahon, gubernator wojskowy Algieru, podał się do dymisji wskutek wotum izby w sprawie algierskiéj. Cesarz polecił wyrazić ekskrólowéj hiszpańskiéj kondolencję z powodu wypadku rodzinnego wraz z życzeniem zgodnego załatwienia, żeby uniknąć możliwych środków zapobiegawczych.

Kursa. Wiedeń 14 marca, g. 1 m. 50. 5% zjednoczony dług państwa 61.40.— 5% zjdn. dług państwa w srebrze 71.30 — Londyn 124.05. Srebro 121.10.— Dukat 5.82 5/10. Akcje kred. 283.—.— Lombardy 246.—.— Losy z 1860 r. 97 80. — Losy z 1864 r. 119.50.— Akcje franko-austr. 119 50.— Napoleony 9.88.— Akcje kol. galic. Kar. Lud. 242.—. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 207.50. — Akcje kolei północ. wschodniéj 164.50.—. Akcje Banku 727.—.— Akcje banku związk. (Vereinsbank) 94.—. — Akcje banku jen. 74.—. — Renta w srebrze 71.25. — Galic. oblig. indemn. 73 80. —

Redaktor odpowiedzialny: **Dr. Ludwik Gumplowicz.**

Kurs Papierów i Pieniędzy.

	żądają złr.	wal. a.	płacą złr.	wal. a.
Kraków 14 marca				
Papiery krajowe:				
Renta	61	75	61	50
„ w srebrze	71	75	71	25
Losy pożycz. z r. 1854	91	—	90	50
„ „ „ 1860	98	75	98	25
„ „ „ 1864	120	—	119	50
Galic. obligacje indemn.	74	25	73	75
„ listy zast.	76	50	75	50
„ „ „ ban. hypot.	90	50	90	—
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	122	50	122	—
„ Kar. Ludwika 5%	102	—	101	—
„ „ „ II emis.	98	50	97	50
„ Czerniow. I 5%	83	50	83	—
„ „ 1867	93	75	93	—
„ „ 1868	92	25	91	25
Akcje przemysł. i bank.				
Lombardy	244	75	244	50
Akcje kol. K. Lud. galic.	243	—	242	50
„ kol. czerniow.	209	25	208	75
„ kol. Rudolfa	165	—	164	25
„ kol. siedmiogr.	169	—	168	50
„ kol. półn.-wsch.	164	50	164	—
„ banku narod.	730	—	728	—
„ Zakł. kredyt	285	—	284	50
„ Kol. wschodnia	97	50	96	50
„ Zakł. kredyt. węg.	93	—	92	—
„ banku obrotow.	114	—	113	—
„ „ hypotecz. gal.	107	—	106	—
„ „ handl. ogóln.	—	—	—	—
„ „ krakowski z. wpłatą złr 80	74	—	72	—
Losy kredytowe	163	50	162	50
Papiery zagraniczne:				
Listy zast pol. z kup. I emis.	95	—	94	50

	żądają złr.	wal. a.	płacą złr.	wal. a.
„ „ „ „ II emis.	94	50	93	75
„ likwidacyjne z kup.	7[illegible]	—	77	50
Kolej warsz.-wied.	7[illegible]	—	69	—
„ warsz.-bydg.	71	—	70	—
Ros. pr. z r. 1864	158	—	157	—
„ „ z r. 1866	156	—	155	—
Waluty: Srebro	122	—	121	—
Dukaty	5	81	5	79
Napoleondory	9	90	9	86
Imperiały	10	—	9	95
Courant pruski	1	82	1	82
Rosyjsk. ruble pap.	1	51	1	51
Wiedeń 12 marca.				
Dług panst. Renta 5%	61	70	61	50
„ w srebrze 5%	71	50	71	40
„ wal. austr. spłac. 5%	99	—	98	75
Losy pożycz. z r. 1839	234	50	233	50
„ „ „ 1854 4%	91	—	90	75
„ na 500 1860 5%	98	—	97	80
„ na 100 1860 5%	105	75	105	25
„ na 100 1864	119	80	119	40
Como	24	—	23	50
Oblig. ind. Gal. 5%	74	20	73	80
„ „ Bukow. 5%	74	—	73	50
Galic. pożycz. głodowa 7%	101	50	100	50
Akcje bankowe				
Anglo-austr. za 100 złr.	378	—	377	—
Anglo-węgierskie	101	—	100	—
Austr. kredytowe	—	—	—	—
Kredyt. handl. przemysł.	285	60	285	40
Dyskontowy austr.	82	—	81	—
Franko austr.	120	50	120	—
Krakowski handl. przem.	—	—	—	—
Galicyjski krajowy	—	—	—	—
Narodowy	729	—	727	—

	żądają złr.	wal. a.	płacą złr.	wal. a.
Akcje kolei.				
Alföld Fiume	176	—	175	50
Czeska zach. na 200 złr.	231	50	230	50
„ północn. „ 150 „	128	—	127	—
Elżbiety na 200 „	193	—	192	50
Ferdynanda na 1000 „	2165	—	2155	—
Franc. Józefa „ 200 „	187	25	186	75
Kar. Ludwika „ 200 „	241	50	241	—
Koszyc. Oderb. 170 „	65	—	64	50
Lwow.-Czern. na 200 złr.	208	75	208	25
Półn. zach. austr	205	—	204	50
Rudolfa na 200 „	165	—	164	75
Siedmiogrodzka „ 200 „	168	75	168	25
Rządowa na 200 (500 fr.)	388	50	387	50
Theissbahn	245	—	244	50
Tramway	204	50	203	50
Południowa na 500 fr.	243	90	243	70
Węgier. półn.wsch. 200 złr.	164	50	164	—
„ wschodnia 200 „	97	25	96	75
Akcje przem. i Listy zast.				
Borysławskie naft. 200 fl.	216	—	213	—
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	108	—	107	75
Listy. zast. galicyjskie 4%	76	50	75	50
„ „ „ 5%	86	—	85	—
„ „ Banku Hyp. 6%	90	50	90	25
„ „ Bank. Włoś. 6%	91	—	90	50
„ Bank. narod. M.K. 5%	97	80	97	60
„ „ „ W.A. 5%	93	40	93	15
„ zast. węgierskie 5½%	91	—	90	50
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	94	—	93	50
„ „ zachod. 300 „ 5%	94	—	93	50
„ Cesarz. Elżbiety 5%	-	—	—	—
Elżb. w sr. 100 zł. W.A. 5%	93	—	92	75
Elż. em. 1862 „ „ 5%	91	25	90	75
Elż. „ 1869 „ „ 5%	98	50	98	—

	żądają złr.	wal. a.	płacą złr.	wal. a.
„ Ferd. za 100 złr. M.K. 5%	91	—	90	50
„ „ „ W.A. 5%	89	—	88	—
„ „ „ (sr. płat.) 5%	105	25	105	—
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	102	—	101	25
„ „ 2 emissja	98	50	98	—
„ Lwow.-Czern.-Jassy:				
I. emis. na 300 złr. 5%	83	50	83	25
II. „ „ 5%	93	75	93	25
III. „ „ 5%	92	25	91	75
„ Rudolfa na 300 fl. 5%	93	75	93	50
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	91	75	91	25
Rządowa na 500 fr.	142	25	141	75
„ II. emis. „ „	142	—	141	50
Południowa	122	50	122	—
na 200 fl. sr. za 100 w. a. 5%	94	80	94	60
Bony 1870 za 74 „ 6%	249	50	248	50
„ 1875 „ 76 „ 6%	—	—	—	—
„ 1877 „ 78 „ 6%	—	—	—	—
Losy prywatne.				
Kredytowe na 100 fl. w.a	163	25	162	75
Clary „ 40 „ M.K.	37	—	36	—
Zeglugi na Dunaju 100 „	100	—	99	50
Keglewicza na 10 „	18	50	17	50
Budy na 40 fl. W.A.	34	50	33	50
Palfy na 40 „ M.K.	31	50	30	50
Rudolfa „ 10 „ W.A.	16	25	15	75
Salm „ 40 „ M.K.	41	—	40	—
St. Genois „ 40 „ M.K.	30	50	29	50
Stanisławow 20 „ W.A.	28	70	27	—
Tryestu na 100 „ M.K.	125	—	124	—
Waldstein „ 20 „ „	23	—	22	—
Windischgrätz 20 „ „	21	50	20	50
Wexle:				
Augsbrg. za 100 fl. niem. 4½	102	90	102	75

	żądają złr.	wal. a.	płacą złr.	wal. a.
Berlin za 100 tal. 5 skonto	—	—	—	—
Frankf. za 100 fl. 4 „	103	15	102	90
Hambrg 100 mark 4 „	91	65	91	55
Londyn 10 ft. st. 3½ „	124	5	123	90
Paryż za 100 fr 2½ „	49	20	49	15
Monety:				
Dukaty ważne	5	83	5	82
Napoleony	9	88	9	87
Srebro	121	25	121	—
Lwów 12 marca.				
Indemniz. galicyjska. 5%	74	60	74	—
„ bukow. 5%	—	—	—	—
Listy zastawne 4%	76	30	75	75
„ „ 5%	86	50	86	50
Pożyczka głodowa 7%	101	—	100	—
Akcje banku hipot. 6%	105	—	103	—
„ „ włościań. 6%	92	—	90	50
Dukat ważny	5	84	5	78
Napoleon d'or	9	92	9	83
Półimperjał ros.	10	15	10	—
Rubel srebr.	1	96	1	90
„ papierowy	1	51	1	50
Talar pruski	—	—	—	—
Srebro	122	50	121	25
Warszawa 11 marca	Rs.	k	Rs.	k.
Listy zast. serji 1 4%	95	13	94	80
„ „ „ 2 4%	94	13	93	80
„ likwidacyjne 4%	76	89	76	69
Poż. lot. z 1864 5%	156	—	—	—
„ „ z r. 1866 5%	157	—	156	—
Akcje kol. warsz.-wied.	70	50	—	—
„ „ warsz.-bydg.	73	—	72	—
„ „ warsz.-teresp.	—	—	—	—
„ „ łodzkie	—	—	—	—
Wexle na Wiedeń za 150 zł	99	—	98	85

L. 179. **Ogłoszenie.**

Wydział powiatowy bocheński podaje do wiadomości, iż rachunki przychodu i rozchodu za rok 1869 złożone zostaną w kancelarji Wydziału do przejrzenia przez opodatkowanych w powiecie stósownie do §. 30 Ustawy o Repr. pow., od dnia 14go do dnia 28go marca b. r.

Bochnia dnia 4go marca 1870.

Prezes *Leonard Serafiński.*
Sekretarz *Adolf Vayhinger.*

(264)

Niniejszém ogłaszam, że żadnych weksli nie wystawiam i żadnych płacić nie będę. Ciężkowice d. 26 lutego r.b.

266(1-8) ***Józef Kwiatkiewicz.***

Praktykant notarjalny

obznajomiony ze sprawami notarjalnemi i potrzebujący umieszczenia, zechce się zgłosić listownie do notarjusza **Pogonowskiego w Rzeszowie.** 246(1-2)

Pozwalam sobie polecić:

Dzieje Narodu Polskiego

przez **Chociszewskiego,**

w wydaniu drugiém z r. 1870 z wielu drzeworytami książkę uznaną przez wszystkie pisma polskie za bardzo przydatną dla dzieci, odznaczającą się i trafnym układem i taniością.

Podczas eksaminów wielkanocnych, najwłaściwszą książka ta jest nagrodą dla pilnych dzieci.

Cena pojedyńczego eksemplarza wynosi 7½ sgr. Za razem wziętych 50 egzempl. stanowię tylko **50** złot. pol. czyli **8** tal. **10** sgr.. a zatém egzeml. po **5** sgr. —

Wszystkie księgarnie są upoważnione po téj cenie sprzedawać to dzieło.

122(9-9) **J. K. Żupański.**

W Orlu p. Mielec

do sprzedania

kilkadziesiąt korcy **nasienia buraków** tak cukrowych jak pastewnych w najlepszych gątunkach i po cenie najumiarkowańszéj. 225(2-3)

Jest do wypuszczenia

PROPINACJA

z gruntem we wsi Mydlniki od dnia 1go kwietnia 1870. Bliższa wiadomość u właścicielki na gruncie. 250(2-3)

Setki tysięcy ludzi

zawdzięczają obfitość włosów jedynie istniejącemu, najpewniejszemu i najlepszemu

Środkowi dla wzrostu włosów.

Niema lepszego środka dla utrzymania i wspierania wzrostu włosów na głowie, jak

owa we wszystkich częściach świata znana i sławna, przez powagi lekarskie zbadana, najświetniejszym skutkiem uwieńczona, przez cesarza austrjackiego Franciszka Józefa I. króla węgierskiego i czeskiego etc. etc. wyszczególniona wyłącznym c. k. przywilejem na całej rozległości c. k. państwa austryjackiego i kraji węgierskich patentem z 18 listopada 1865, liczba 15.810/1892

Reseda-Kräusel-Pomade,

przy któréj używaniu regularném, miejsca najzupełniej wyłysiałe włosami zarastają; włosy siwe i rude zmieniają się na ciemne —



wzmacnia skurę w sposób cudowny, usuwa każdy rodzaj łupieżu w dniach kilku zupełnie, zapobiega wypadaniu włosów w czasie bardzo krótkim na zawsze, nadaje włosom połysk naturalny i

falisty,

jako też ochrania je od siwizny do lat późnych.



W skutek nader miłego zapachu i wspaniałego wyposażenia staje się prócz tego ozdobą najpyszniejszych toilet.

Cena słoika z przepisem użycia (w 6 językach) 1 złr. 50 cent. z zaliczką pocztową 1 złr. 60 cent.

Sprzedający otrzymują procenta

Fabrik und Haupt-Zentral-Versendungs-Depot en gros et en détail bei

CARL POLT,

Paofumeur und Inhaber mehrerer k. k. Privilegien in Wien Hernals, Annagasse 15 im eigenen Hause,

dokąd wszystkie pisemne zlecenia mają być wystósowane i gdzie takowe po przesłaniu gotówki lub za pobraniem pocztowém spiesznie sprawione będą.

GŁÓWNY SKŁAD W KRAKOWIE jedynie u p. **Józefa Jahna w Krakowie.**

dalej na prowincji

w Tarnowie u W. T. A. Wielogórskiego — we Lwowie u Zygmunta Ruckera, aptekarza, Adolfa Berlinera aptekarza, — w Brzeżanach u Józefa Zminkowskiego aptekarza okręgowego.

NB. Jak wszystkich znakomitych fabrykatów dzieją się naśladownictwa i fałszerstwa, podobnie i tutaj, — upraszamy więc kupujących udawać się tylko do wyż wymienionych składów żądając prawdziwej Reseda-Kräusel-Pomade Karola Polta w Wiedniu i niepomijając wyż przedstawionej marki. 921(13-20)

L. 9806 z 1869.

Ogłoszenie konkursu.

W wykonaniu uchwały rady miasta Lwowa z dnia 12 i 20 stycznia tudzież 3 lutego 1870 ogłasza się niniejszém konkurs na plan gmachu nowego, z przeznaczeniem na hotel, w miejscu realności miejskiéj pod Nr. 133, 134 i 135²/₄ (hotel angielski i Majerówka) stanąć mającego, wyznaczając za zupełnie odpowiadający i z pomiędzy współubiegających się za najlepszy uznany plan, nagrodę w kwocie 2000 złr. w. a., zaś za następny również odpowiedni plan nagrodę w kwocie 500 złr. w. a. —

Program stanąć mającego gmachu, według warunków uchwalonych przez radę miejską ułożony, wraz z planem sytuacyjnym gruntu pod tenże gmach przeznaczonego, w urzędzie budowniczym za zgłoszeniem się bądź ustném bądź pisemném otrzymać można.

Każdy do ubiegania się o nagrodę przeznaczony plan powinien być zaznaczony właściwą dewizą projektującego, a w dołączonéj do tegoż planu kopercie zapieczętowanéj, opatrzonéj z wierzchu tą samą dewizą należy umieścić karteczkę, na któréj imię i nazwisko tudzież miejsce zamieszkania projektującego dokładnie ma być wyrażone.

Nagrodzone plany stają się własnością gminy, zaś plany nieuwzględnione zwrócone zostaną bez otwarcia koperty za złożeniem karty zwrotnéj.

Czas do założenia rzeczonego planu w prezydjum magistratu oznacza się po koniec grudnia 1870 roku.

Od magistratu król. stoł. miasta

245(2-3) Lwów dnia 10 lutego 1870.

Już wyszły zapowiedziane:

SZKICE i RAMOTKI

przez **J. Gordona**

w 8ce, 177 str., z ładną ryciną przedstawiającą:

Zwaliska Zamku Odrzykońskiego

Cena 1 złr. wal. austr. 144(2-3)

Są do nabycia we wszystkich księgarniach w kraju i zagranicą.

Kurcze epileptyczne (Choroby świętego Walentego)

leczy listownie lekarz specjalny dla epilepsji Dr. **O. Killisch**

152 Berlin — Mittelstrasse 6. — Dotąd przeszło 100 uleczonych. (23-100)

Pożyczka Premiowa

Cesarskiego Rządu Tureckiego

wypuszczona za pośrednictwem Société Impériale des Chemins de fer de la Turquie d'Europe.

SUBSKRYPCJA PUBLICZNA

na

750.000 Obligacji Premiowych,

każda po 400 franków wartości nominalnéj.

Cesarski rząd turecki wypłaci tak procenta jako też i kwoty zwrotne wprost bez wszelkich odciągnień posiadaczowi obigacji.

Każda obligacja niesie rocznie 12 franków złotych na 1 kwietnia i 1 października.

Obligacje spłacają się przez losowanie w 6 ciągnieniach rocznie: w dniu 1 lutego, 1 kwietnia, 1 czerwca, 1 sierpnia, 1 października i 1 grudnia. **Pierwsze ciągnienie** odbędzie się wyjątkowo **30 kwietnia 1870.**

Stósownie do planu amortyzacyjnego będzie przy każdém ciągnieniu z przeznaczonych do losowania obligacji spłacone większemi wygranemi 50 obligacji, reszta zaś *al pari* t. j. 400 frs. Główne wygrane i suma wszystkich wygranych wynosi:

	wygrane pierwszego wylosowanego numeru.	wygrane różnych premji w każdém ciągnieniu.
od r. 1870 do 1910		
w ciągnieniach: 1 kwietnia, 1 sierpnia i 1 grudnia . . .	franków 600.000	frank. 800.000
„ „ 1 lutego, 1 czerwca, 1 października . .	„ 300.000	„ 400.000
od r. 1910 do 1974		
w ciągnieniach: 1 kwietnia, 1 sierpnia i 1 grudnia . . .	franków 400.000	frank. 517.000
„ „ 1 lutego, 1 czerwca i 1 października . .	„ 200.000	„ 258.000.

Warunki Subskrypcji.

Wpłata jest ustanowioną na 180 franków na jednę obligację,

które w następujący sposób spłacone być mają.

Przy subskrypcji		frs. 30
Po ogłoszeniu rezultatu subskrypcji za wydaniem kwitu tymczsowego		frs. 75
od 15 do 25 września 1870		„ 25
„ 15 „ 25 marca 1871		„ 25
„ 15 „ 25 września 1871 za wydaniem rzeczywistych obligacji	frs. 25	
po strąceniu 3% od już upłaconych 155 franków — licząc od 1 stycznia 1870	6 50	„ 18 50
	Razem frank.	173 50

Od **Société Impériale des Chemins de fer de la Turqnie d'Europe** wydane kwity tymczasowe, które zupełnie upłacono, jakoteż i te, na które upłaty w terminach uskuteczniono, biorą udział natychmiast w ciągnieniach.

Procentowanie obligacji rzeczywistych, które zostały wymienione za kwity tymczasowe, zaczyna się od 1 października 1871 Na ubiegłe wpłaty aż do tego dnia bieżące 3% odsetki będą odliczone od ostatniéj wpłaty.

Pożyczka ta jest przeznaczona na budowę kolei w Turcji europejskiéj, których wielką doniosłość pod względem politycznym, przemysłowym i handlowym podnieść zdaje się będzie zbytecznem.

Subskrypcja odbędzie się 15 i 16 marca b. r.

w Krakowie u p. Stanisława Feintucha.

w **Konstantynopolu** w **Banque Impériale Ottomane.**
w **Société du Crédit Générale Ottomane**
i w wszystkich filjach tych dwóch zakładów,
„ **Alexandrji** w filji **Banque Impériale Ottomane,**
„ **Banku austro-egipskim,**
„ **Bukareszcie** w **Banque de Rumanie,**
„ **Wiedniu** w **Banku Anglo-austrjackim,**
„ **Lwowie** w filji **Banku anglo-austrjackiego,**
„ **Trieście** u pp. **Morpurgo et Parente,**
„ **Gracu** w **Banku eskomptowym styryjskim,**
„ **Amsterdamie** u pp. **Lippmann, Rosenthal et Comp.**
u pp. **Wertheim et Gompertz,**
„ **Hamburgu** u pp. **L. Behrens i synowie,**
„ **Berlinie** u pp. **Richter et Comp.**
„ **Lipsku** w **Allgemeine deutsche Credit-Anstalt,**
„ **Dreźnie** u p. **Michała Kaskel,**
w **Wrocławiu** w **Schlesischen Bankverein,**
„ **Frankfurcie** nad **M.** u p. **B. H. Goldschmidt,**
u p. **Augusta Siebert,**
u p. **braci Sulzbach,**
„ **Monachjum** u p. **Jos. v. Hirsch** i
w **Baierische Vereinsbank,**
„ **Stuttgardzie** u pp. **Pflaum et Comp.**
„ **Norymberdze** u pp. **Lödel et Merkel,**
„ **Augsburgu** u pp. **Christ v. Fröhlich i Synowie,**
„ **Genewie** u pp. **Ph. Roget i Synowie,**
„ **Zürichu** w **Schweizerische Credit-Anstalt,**
„ **Bernie** u pp. v. **Wattenwyl Ernst et Comp.,**
„ **Mediolanie** u pp. **Juliusza Belinzaghi,**
„ **Weronie** u pp. **Figli di Laudadio Grego,**
„ **Florencji** u pp. **Em. Fenzi et Comp.**
„ **Neapolu** u pp. **Menricoffre** et **Comp,**
„ **Genui** u pp. **Fréres Bingen,**
„ **Turynie** u pp. **A. Geisser et Comp.**

Gdyby się okazała nadwyżka w oznaczonych **750.000 obligacjach**, subskrypcja podlegnie stosunkowéj redukcji.

W biurach wykazanych firm i zakładów bankowych przyjmujących subskrypcję, wystawionym będzie prospekt, zawierający wyciąg tekstu rzeczywistych obligacji i tabele amortyzacyjne.

Konstantynopol w marcu 1870.

Société Imperiale des Chemins de fer de la Turquie d'Europe.

Odnośnie na powyższe ogłoszenie podaje się do wiadomości, że bank Anglo-Austrjacki jest gotów należną przy subskrypcji od sybskrybentów wpłatę 30 franków na jedną obligację na żądanie jako zaliczkę złożyć za pokryciem przez deponowanie effektów giełdowych (licząc 20% niżéj kursu.). Zaliczka ta ma być dopłaconą z procentem 3 od sta przy wpłacie drugiéj raty, t. j. 75 franków na sztukę i przy odebraniu kwitu tymczasowego.

Bank Anglo-Austrjacki.

Wiedeń w Marcu 1870. 251(3-4)

Wydawca: Dr. Ludwik Gumplowicz.

W drukarni Karola Budweisera.